Nr 122. Kraków, Środa 30 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę p... **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i w ... **wą:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn now... w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, pla... lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — cka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** p... **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołows... les. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. H... w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle... pelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i No... Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Pary...** Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miej... pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. ... **ozne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prosp... ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowy... 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekaze.

...zyjmują: ...szystkie urzędy pocztowe; miejsco... ...ości F. A. Grigara i Główna trafika ... Maryacki 2. — Handel St. Kart... Handel J. Ekiera, ul. Karmeli... Biura dzienników ... — W Przemyślu Hesze... ...asenstein & Vogler (także ... i Wrocławiu) ... Herman... Mutuelle ... wiersza drobne ... Nadesłane ... ekty, cyrkular... a 1 kor...

„W Prusach... tylko pruska narodowość".

W Sejmie pruskim toczą się obecnie obrady nad ważnym projektem i nas Polaków żywo obchodzącym. Chodzi o przymusowe wychowanie zaniedbanych dzieci: Koło polskie zrozumiało polityczną doniosłość tej sprawy, ponieważ rząd łatwo zrobić może z projektowanej ustawy nowe narzędzie germanizacyi. To też Koło odrazu jasne zajęło stanowisko wobec projektu. Rząd wychodzi z tej zasady, że jeżeli rodzice zaniedbują dzieci, natenczas państwo ma obowiązek zająć miejsce niesumiennych rodziców. Zasada słuszna; ale projekt, stwierdzający, że przymusowe wychowanie ma się odbywać na podstawie wyznaniowej, nie uwzględnia jednak zasady narodowej. Dzieci mają być oddawane pod opiekę rozmaitych rodzin. Jeżeli jednak dzieci polskie oddawać się będzie rodzinom niemieckim, to jakiż z tego skutek wyniknie? jeżeli nadto władze zechcą popełniać gwałt germanizacyi, nadużycia i pod pretekstem zaniedbania dzieci polskich wydzierać je będą rodzicom i oddawać na pastwę germanizacyi, — do czego wówczas byśmy doszli?

Ważne te względy skłoniły Koło polskie do zaznaczenia zasadniczego swego stanowiska wobec projektowanej ustawy. Ks. dr Jażdżewski imieniem Koła przemówił w Sejmie pruskim. Uznając on potrzebę wystąpienia przeciw zdziczeniu młodzieży, atoli sądzi, że przedewszystkiem należy kłaść nacisk na wychowanie w domu rodzicielskim. Przy umieszczaniu zaś zaniedbanych dzieci, musi się uwzględniać nietylko wyznanie, lecz i narodowość opiekunów. Koło polskie więc domaga się, ażeby w projektowanej ustawie zrobiono wyraźne zastrzeżenie, iż należy wybierać opiekunów tego samego wyznania i tej samej narodowości, jakiej jest wychowaniec.

Posłowie konserwatywni oświadczyli się przeciwko wnioskowi ks. dra Jażdżewskiego. Poseł Jagow, były prezes regencyi poznańskiej, zgadza się na religijne i wyznaniowe wychowanie w jak najszerszych rozmiarach; nie chce jednakże wychowania politycznego, a sądzi, że wychowanie narodowe oznacza to samo, co polityczne.

O wiele brutalniej wystąpił narodowo-liberalny poseł Roelle w duchu antipolskim. „Godzimy się — rzekł — na wyznaniowe wychowanie, lecz protestujemy przeciwko żądaniu, ażeby polskie dzieci wychowywano w ich narodowości. Niewłaściwością byłoby mówić teraz w jakiejkolwiek pruskiej ustawie o „narodowości". W granicach państwa pruskiego nie ma żadnej osobnej narodowości polskiej; jest tylko „narodowość pruska". A Polacy są Prusakami z polską mową ojczystą".

Wynalazek jakiejś „pruskiej narodowości" podobał się ministrowi Rheinbabenowi, który w ciasnocie swych pomysłów i nienawiści do Polaków chce koniecznie prześcignąć swego poprzednika von der Reckego. Minister oświadczył, że jeżeli p. Jażdżewski w swym wniosku ma na myśli „pruską ugodowość", to rząd zgodzi się na propozycyę; jeżeli zaś Koło polskie ma na myśli inną narodowość, to ministrowi nie pozostaje nic innego. jak stwierdzić. że w „Prusach istnieje tylko pruska narodowość. żadna inna"; minister więc prosi. aby wniosek Koła polskiego odrzucić.

Ks. Jażdżewski odparł na to z godnością, iż „urzędowe dokumenty świadczą i potwierdzają, że Polacy przez wcielenie do Prus nie utracili swej narodowości. „O istnieniu pruskiej narodowości — mówił poseł Jażdżewski — nic dotąd nie wiedziałem. Prusy są pojęciem terytoryalnem. państwowem. ale nie są pojęciem narodowościowem. Znam język niemiecki, ale nie znam pruskiego, znam niemiecką, ale nie znam jakiejś pruskiej narodowości".

Poseł Jażdzewski zakończył swe przemówienie temi słowy:

„Dla wykazania panu ministrowi spraw wewnętrznych prawnego charakteru polskiej narodowości w Prusach. zwrócę mu uwagę na zbior praw król. pruskiego państwa z r. 1815. W tym zbiorze znajduje się odezwa króla Fryderyka Wilhelma III do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego. W odezwie tej czytamy dosłownie:

„I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego szacunku dla przywiązania waszego do niej; wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebujecie się wyrzec swej narodowości".

„To prawnie stwierdzone, uroczyste uznanie i przyrzeczenie zmarłego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III nie zostało jeszcze przez żadnego z jego następców wstrzymane lub zakwestyonowane. Żadna ustawa tego słowa królewskiego nigdy dotąd nie ścieśniła, ani nie usunęła. Jestem więc zdania, że jeżeli tu występuję w obronie narodowości mych rodaków i żądam pielęgnowania tej narodowości, która prawnopaństwowo uznaną i zagwarantowaną jest w państwie pruskiem — jestem zupełnie w swojem prawie. I dlatego mam obowiązek zakwestyonowanie tego prawa ze strony pana ministra odeprzeć jako pod każdym względem nieusprawiedliwione".

Mowa posła Jażdżewskiego zrobiła silne wrażenie. Minister Miquel poprawił swego kolegę w urzędzie, odpowiadając bowiem ks. Jażdzewskiemu, nie używał wyrażenia pruska, lecz „niemiecka" narodowość.

Ostatecznie jednak wniosek ks. Jażdzewskiego został odrzucony, a projekt do ustawy o przymusowem wychowaniu zaniedbanych dzieci przyjęty wedle uchwał komisyi.

Architekci, rząd i krakowskie starostwo.

Nie masz dzisiaj polskiego artysty-rzeźbiarza, malarza lub architekty, któryby nie odczuwał głęboko przykrego wrażenia z tego powodu, że rząd małą i nieznaczną rozciąga pieczę nad wzrostem i pielęgnowaniem sztuki, — szczupłe wogóle na ten cel przeznacza fundusze, a w szczególności dla architektury u nas nic a nic nie robi.

Artyści całej monarchii austryackiej zazdrosnem okiem spoglądają na zagranicę, gdzie zarówno władze państwowe, jak krajowe i komunalne, od wielu już lat potrafiły ocenić ważność należytego popierania rozwoju produkcyi artystycznej, i zrozumiały znaczenie moralnego i fizycznego poparcia egzystencyi pracowników na rozległem polu sztuk pięknych.

Niemcy, a w szczególności Prusy i Bawarya, dzięki zamiłowaniu artystycznemu ich regentów, które choćby „ex offo" rozdziela się na dwór i na „miarodajne" sfery rządowe, dzięki wyrobionemu już w najszerszych warstwach społeczeństwa poczuciu dla dzieł sztuki, usiłują z wielką skwapliwością dorównać w opiece nad artystami ościennej Francyi, która w tym kierunku od wieków już prym wodzi; starają się dojść do takich znakomitych rezultatów, jakie już osiągnęli w sztuce, — w architekturze, zacofani zresztą Anglicy, ba, nawet angielscy Amerykanie.

U nas, w Austryi, nie mamy obecnie, co prawda, ani czasu, ani głowy na takie kwestye: tworzenie większości i niszczenie obstrukcyi zajmuje umysły, politykowanie denerwuje wszystkich, od ław ministeryalnych począwszy, aż do woźnego w Radzie powiatowej lub gminnej. Gdzie tam myśleć komu, że są, żyją, a raczej chcą być, żyć i tworzyć polscy artyści!

Malarstwo, rzeźba, zarówno jak i architektura nasza wegetują tylko, żyją własnemi siłami, niszczą się, a nie wzrastają, nie dochodzą nawet do takiego rozwoju, do jakiegoby je własny ich dobry i zdrowy organizm uprawniał.

Po cóż tedy wiedzy, pracy, talentów, po co akademij, politechnik i innych szkół, do których się garnie w kraju i za granicą znana w całym świecie z niezwykłych zdolności artystycznych młódź nasza, polska! Na co przydadzą się znaczne wydatki i ofiary, które ponoszą rodzice na kształcenie swych synów w sztukach pięknych, kiedy ani szkolna, ani rodzicielska pomoc tu nie wystarczy!

Malarz lub rzeźbiarz, któremu w najgorszym razie, mimo braku żądań, zamówień, „obstalunków", wystarczy płat płótna lub kawał gliny, aby przynajmniej pokazać światu, co może, jest jeszcze w mniej desperackiem położeniu, niż architekt, którego sztuka wymaga, oprócz choćby najwybitniejszego talentu, oprócz rozległej wiedzy i wybornego wykształcenia, nakładu znaczniejszych kapitałów: pieniędzy, dużo pieniędzy, bo, jak wiadomo, każda kreska na papierze, każde dzióbnięcie cyrklem na rejsbrecie, wywołuje „odnośną pozycyę" w kosztorysie.

Jeżeli tedy architekt nie znajdzie sposobności do zawodowej pracy, jeżeli nie może budować, projektować lub kierować budową, to musi, chcąc aby cała jego wiedza i sztuka nie poszła na marne, aby mógł żyć i podatek zapłacić, zostać ostatecznie „przedsiębiorcą budowlanym" lub innym spekulantem, to znaczy, zaniechać architektury, jako sztuki, a „wziąć się" do budownictwa, jako przemysłu. A wtedy, jeżeli ma „żyłkę geszefciarską", zrobi jedyną „sztukę", t. j. majątek, albo w przeciwnym razie straci wszystko, t. j. grosz, imię, stanowisko! „The rest is silence"!

Dlatego, jeżeli mamy mieć u nas polskich architektów w całem tego pięknego słowa znaczeniu, to nie powinniśmy o nich zapominać, musimy dla nich „coś robić", a niestety tak się nie dzieje, przynajmniej ze strony tej, która ma najwięcej sposobności do użycia architektów, która ma najwięcej pieniędzy do budowania, t. j. ze strony rządu.

Dotąd jedynie reprezentacye większych, zasobniejszych gmin przeznaczają od czasu do czasu znaczniejsze fundusze na cele artystyczne, — powołują nas, artystów, do ubiegania się o zadanie architektoniczne, — i dają nam tem możność wyrobienia sobie imienia i stanowiska. Wdzięczność im się za to należy. Toż samo powiedzieć możemy i o instytucyach krajowych. Ale rząd postępuje konsekwentnie tak, jakby nas, architektów w Galicyi, w ogóle nie było. Wszak w przeciągu ostatnich 20 do 30 lat tylko w jedynym wypadku odwołał się rząd do prywatnych architektów, powołał ich do ubiegania się o budowę „Kurhausu" w Krynicy, i to nie bez przykrej przymieszki, bo zawezwał do tego konkursu nie polskie tylko, ale i „międzynarodowe" siły, które ostatecznie polskim uledz musiały.

Nie wspominam szczegółowo o budowie Schroniska Lubomirskich, bo choć rząd rozpisał na tę budowę konkurs pomiędzy architektami prywatnymi, to inicyatywa i pieniądze nie były jego. I tutaj także pomimo „internacyonału" zwyciężyli Polacy — krakowscy architekci.

Wszystkie zresztą budynki rządowe — od uniwersytetów począwszy, aż do najskromniejszych, buduje u nas rząd obcemi siłami. Niemieccy technicy, urzędnicy, zgromadzeni w Wiedniu na Hohen Markt Nr. 5, decydują o naszej architekturze, do bram Wawelu pukają, jak słyszę! To też wszystkie te budynki mają dotąd, powiedziałbym, biurokratyczną architekturę — „przedlitawski styl". Polskiego architekty, któryby był cokolwiek mógł „swojskiego" wprowadzić w budowle rządowe w Galicyi, dotąd nie było w decydujących, centralnych urzędach. — Dopiero w ostatnich latach, dzięki energii hr. Kazimierza Badeniego, spotkaliśmy się z polskiem nazwiskiem w spisie „architektów urzędników" w departamencie budowlanym, w c. k. ministerstwie spraw wewnętrznych, w instytucyi, która jest po dziś dzień „wysoką szkołą" wszelkiego rządowego budowania w Austryi, a więc i w Galicyi i Lodomeryi; ale śladów pracy tego białego kruka jeszcze u nas wcale nie widać. Wlazł też kruk między wrony,. zdaje się!

To też, dzięki tym atawistycznym instytucyom, mamy w Krakowie budynek pocztowy o takiej samej architekturze, jak n. p. Ołomuniec, Graz, Villach, Celowiec itd., mamy takie same szkoły, jak Linc, Lublana, Wiener Neustadt, takie budynki rządowe, jak Bozen, Korneuburg, Gramat-Neusiedel, Penzing, Hietzing itd. itd. Wszystko szablon, szimmel! Wszak na budynki starostw robi się w Wiedniu na Hohen Markt „typ"; cała różnica tych budowli, o którychbym powiedział, że ich idzie trzynaście na tuzin, że w jednem starostwie będzie herb z kawką, na drugiem z rybą, na trzecim z lwem lub innem heraldycznem stworzeniem!

„Plus ça change — plus c'est la même chose!"

I u nas w Krakowie ma stanąć nowy „rządowy budynek": „starostwa", którego plany wykonano niemieckiemi siłami centralnemi za podpis autora planów wystarczyć nam musi: „Liczba Minist. Sp. Wew" — albo domysł, — a przecież to budynek, który krocie będzie kosztować, stanie na pięknem i wybitnem miejscu w Krakowie, w osi ulicy Szpitalnej, w bliskości bram i rondla floryańskiego, w obliczu wież Wawelu, które, powiedzmy szczerze, z politowaniem spoglądać będą na ten marny utwór „kancelaryjnej architektury". Sprawa tej budowy jest doskonałą ilustracyą stosunków, jakim poświęcamy nasz dzisiejszy artykuł.

Nie możemy popełniać niedyskrecyi i przytaczać szczegółów genezy projektu na tę budowę, tyle jednak możemy z całem przeświadczeniem powiedzieć, że budynek starostwa krakowskiego, który zaprojektował jakiś pan Cekamayer lub Cekamüller, — jest szablonowy, brzydki i niczem się od innych, jemu podobnych tuzinkowych budowli nie różni. Jeżeli wolno nam będzie dać dowody, że sąd nasz jest słuszny, to damy je i ogłosimy „urbi et orbi". Na razie plany są jeszcze „kawałkiem" i widzieliśmy je tylko przy sposobności publicznej licytacyi ofertowej, gdzie dla każdego były na krótki czas dostępne. Przy tej sposobności mogliśmy jednakże już wyrobić sobie opinię o niestosownej dla Krakowa architekturze tego budynku.

A czyż mogła rzecz wypaść inaczej? Czyż możemy żądać, aby urzędnik Niemiec — (kto wie, czy nie „deutsch national"), który Krakowa zna może z „Baedekera", który będąc może raz, parę godzin, w grodzie podwawelskim, zapamiętał sobie z niego najlepiej Hawełkę, — aby, powiadam, człowiek taki mógł odczuwać, że Kraków nasz, gdzie od wieków stoją pomniki architektury takiej ilości i jakości, jakich, w stosunku do wielkości i ludności gminy, żadne inne miasto w Austryi nie posiada, nie może się zadowolić takim budynkiem, jakim kontentuje się Linz, Ołomuniec lub Celowiec; czyż można żądać, aby typowy, „przeciętny urzędnik-architekt", którego wiedza o sztuce rosła tylko w miarę awansu z „IX do VIII lub VII Rangklassy", mógł nam, Krakowianom, którzy o całe niebo umiemy więcej kochać, co nasze, co swojskie w sztuce, (a przodkowie nasi rozsuli nam perły architektury po całem mieście) — zaprojektować coś wznioślejszego, niż „typ" lub „szablon" z kawką, rybą lub innem stworzeniem herbowem na szyldzie?

A przecież „Pan Starosta Krakowski" powinien mieć inną siedzibę, niż tę, jaką mu w Wiedniu na „Hohen Markt" zadecydowano!

Stało się, — nie będziemy na razie krytykować szczegółów tego najnowszego dzieła architektury i stylu centralistyczno-biurokratycznego, który piętnować będzie krakowskie starostwo; opinia o tej budowli, którą ma się obecnie rozpocząć i na przyszły rok stanąć pod dachem, jest zgodna między nami, zresztą niezgodnymi, niech stanie, jako pomnik opieki i życzliwości sfer „miarodajnych i referendarskich" dla nas, artystów krajowych, jako nowy dowód, że nie wolno nam w domu własnym zadokumentować, że jesteśmy, chcemy i umiemy pracować i potrafilibyśmy lepszy i piękniejszy, a nie droższy „dom rządowy" zaprojektować i postawić, niż ten, który ze znaną dewizą „für Galizien gut genug", z Wiednia nam łaskawie posłać raczono.

A może i czas jeszcze złemu zaradzić?!

Mnie się zdaje, że tak, i jeżeli mieszkańcy naszego pięknego grodu jagiellońskiego zobaczą plany a w szczególności fasady przyszłego „Domu rządowego" to z pewnością doznają podobnych wrażeń, jak podpisany i przyznają mu słuszność, że trzeba miasto ochronić od architektury conajmniej dla Krakowa niestósownej. — A zatem idźcie i oglądajcie! O więcej na razie nie prosimy.

Jan Zawiejski.

Dwa ataki.

Aż do końca rządów Taaffego Austrya, pod względem ruchliwości polityki wewnętrznej była niejako przedmieściem Europy. Ze zdziwieniem patrzało się tutaj na szybkie zmiany gabinetów w krajach innych i myślało się o nich jak o rzeczy, którąby u nas była niemożebna. zmieniły się jednak czasy i Austrya stała się dziś krajem przesileń, a właściwie jednego chronicznego przesilenia, w które gabinety, teki ministeryalne i ministrowie wsiąkają niby woda w gąbkę.

Do niedawna przynajmniej jeszcze przesilenie omijało dziedzinę ministeryum wspólnego, lecz teraz choroba i tam sięgać poczyna. Nie wiele wody upłynęło od chwili, kiedy mówiono

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

16

(Ciąg dalszy).

V.

— Co tobie jest, Janie? Jesteś blady, jak nieboszczyk — zapytał wchodzącego do pokoju Jasia tak zwany Jontek.

— Nic.

— Jakto nic? Siadaj i mów. Musiało się stać coś złego...

— Ależ kiedy mówię, że nic niema...

— Widziałeś „małego"? — po chwili znowu zapytał Jontek.

— Nie. Stary Konopka nie puścił mnie do syna.

— Więc to ciebie tak stropiło? Burżuj przeklęty!

— To, co on mówił, było rozumne i konsekwentne. Ten człowiek osiwiał w Syberyi i kocha ojczyznę.

— A ciebie z jakiego tytułu „wylał" za drzwi?

— Zarzucił mi odszczepieństwo narodowe, nazwał gorszycielem młodego pokolenia.

— Cha, cha! A cóż oni robią dla swojej szlacheckiej ojczyzny?

— Nikt dla niczego nic nie robi...

— Jesteś dziś pesymistą — i Jontek usiadł na łóżku, żeby zrzucić pantofle i wdziać długie buty.

Jaś bawił się wziętą ze stołu obsadką i nic nie mówił.

Dziś rano otrzymał symboliczną książkę, z której wyczytał, że podkopy kolejowe zostały wykryte. Wieść ta raziła go jak gromem i pozbawiła równowagi. W zamach ten partya włożyła resztę sił, duże zasoby pieniężne i całą swoją rzutkość i energię, on zaś — wiarę, nadzieję i najgorętszą chęć kilku miesięcy. To był ostatni pojedynek między coraz potężniejącym rządem despotycznym i konającym nihilizmem. Teraz walka musiała ustać i trzeba było uledz. Bliższych szczegółów nie miał jeszcze, ale domyślał się wielu aresztów, a nie było już tego prądu, który w ich szeregi gnał coraz nowych zwolenników idei. Bohaterski rozdział bohaterskich zapasów urwał się niespodzianie, los pod nim napisał: „koniec", a car krwawemi zgłoskami: zwycięstwo.

Gdyby nie zapanował nad sobą, poszedłby gdzieś za miasto i błąkałby się po polach, tak bezcelową, beztreściwą i obmierzłą wydała się mu teraz codzienna jego praca. Dlaczego i poco? Wszystkie wysiłki ich spełzły na niczem i oni wszyscy, zajęci tą niby ważną robotą, przypominają ludzi, którzy biegając wokoło fortecy i cienkiemi patyczkami bijąc po grubych murach, w ten sposób próbowaliby mury rozwalić...

Spojrzał na Jontka, który, wciągnąwszy już długie buty, czesał się teraz przed kawałkiem lustra i śpiewał. Nucił aryę z „Halki", najlepszy numer swego wokalnego programu, za którą otrzymał przezwisko „Jontka". Widać, że lubi swoje miękkie, jak jedwab, popielate włosy, zielonawe, długiemi rzęsami ocienione oczy, wymuskany do góry wąs i białe zęby; lubi także swój śpiew, swego dziarskiego mazura, swoje rubaszne ruchy i swoje pozowanie na polskiego chłopa... Przyjechał tu z nowym programem polskiej partyi socyalistycznej, ma wielki mir między młodzieżą i wielkie powodzenie na wieczorach, argumentuje znakomicie i na wszystko ma gotową, czerpaną z programu odpowiedź... Ucieszyłby się, gdyby się dowiedział o niepowodzeniu zamachu i długoby się rozwodził nad potrzebą przyjęcia programu Marksowego, jako jedynie racyonalnego. Lichym programem, stekiem frazesów chce zapchać przepaść, oddzielającą wymarzoną przyszłość od potwornej, wstrętnej, ohydnej rzeczywistości!...

— Idziemy? — zwrócił się do niego Jontek — jesteś coś bez humoru dzisiaj.

— Dobrze.

— Chodźmy w takim razie. „Sołdaciki" już czekają, a wieczorem „sypniemy" na nasze zebranie.

„Sołdaciki" w liczbie trzech rzeczywiście już czekali. Jontek zwołał ich do mieszkania pewnej niemłodej wdowy, nauczycielki, która męża straciła w powstaniu i tak gorącą zachowała pamięć patryotycznych marzeń młodości, że miłości do kraju nie osłabiło w niej ani ciężkie życie, ani 20-letni pobyt w obcem mieście. Jasia przywitała uprzejmie, a Jontka z radością, pełną szacunku. Oczy jej błyszczały, na twarzy dostała wypieków, prawdopodobnie skutkiem przejęcia się ważnością i niebezpieczeństwem chwili. Drżały jej także ręce i mówiła szeptem.

— Proszę, proszę... — szeptała. — Już są wszyscy trzej. Wejdźcie, panowie, w paltach. Tu jest dosyć ciasno — i zaprowadziła ich wprost do swego pokoju.

Stało tu duże łóżko, przykryte bardzo białą kapą, z dwiema dużemi poduszkami, etażerka, stół i kilka krzeseł. Jakaś jedna suknia wisiała na wieszadle, otulona prześcieradłem. Nad łóżkiem był krzyż, a na innych ścianach portrety Mickiewicza, Kościuszki i kilka starych wyblakłych fotografij dawnych widocznie, bo po staroświecku ubranych ludzi. Jedna z tych fotografij, najstaranniej oprawna, otoczona była wieńcem z suchych, dębowych liści.

Gospodyni, wciąż jeszcze zakłopotana i onieśmielona, rozstawiała, ustawiała i posuwała krzesła, przenosiła lampę z jednego miejsca na drugie, poprawiała kapę na łóżku, krzątała się bez żadnej potrzeby. Dosyć wysoka, niezwykle szeroka w plecach i w kłębach, a szczupła w pasie i bardzo płaska w obcisłym czarnym staniku, ubiorem i wyglądem zdawała się należeć do pokolenia dawnych zmarłych ludzi, którego wyblakłe fotografie wisiały na ścianach a którego ona była chodzącą ruiną. Wyrwana z ukrytego zakątku, gdzie domierała pogrążona w przeszłości, przywołana do życia i postawiona między nowymi ludźmi, musiała doznać uczucia takiego, jakiego doznaje człowiek, w licznem i gwarnem towarzystwie obudzony z głębokiego snu.

— Siadajcie, panowie, siadajcie... — powtórzyła kilka razy szeptem — krzeseł jest dosyć.

Jaś i Jontek już dawno siedzieli.

Twarz miała, jak całą figurę, szeroką i płaską, małe błyszczące, trochę mysie oczy, duży i garbaty nos, który linią bardzo spadzistą spuszczał się ku bezzębnym ustom.

Zająwszy miejsce, zaczęła kolejno patrzeć to na Jasia, to na Jontka z takim wyrazem, jak gdyby oczekiwała na coś bardzo ważnego.

Żołnierze także czekali. Obracali czapkami w swoich dużych, czerwonych rękach i uśmiechali się bezmyślnie. Jontek przywitał się z nimi poufale i rubasznie, jak z dobrymi znajomymi.

— Dobrze, że przyszliście, bracia. Pożartujemy, pogadamy, przeczytamy może jaką ciekawą książkę. Zawsze wam weselej będzie tu, niż w koszarach.

— A pewnie, panie... — odparł jeden śmielszy, o twarzy ospowatej.

— Bo to was tam w koszarach niczego dobrago nie nauczą. Raz dwa, raz dwa, broń do nogi — i nic więcej.

Żołnierze zaśmiali się.

— A wszak i wy jesteście ludzie, nie zaś maszyny albo zwierzęta. Na świecie jest tyle ciekawych i pięknych rzeczy, które warto znać. Wam o nich nikt nie mówi.

— Czy to prawda, panie, że Niemcy wymyślili takie nowe armaty, co to je w ręku można przenosić, a strzelają jeszcze lepiej, niż zwykłe? Tak u nas w pułku opowiadano — zapytał ospowaty.

— Nie słyszałem o tem.

— Nie słyszał pan.. — przeciągle powtórzył ten sam żołnierz.

— Zostawmy armaty i wojnę. Słuchajcie pilnie tego, co wam teraz powiem. Będzie to rzecz bardzo ważna a od tego, czy dobrze ją zrozumiecie, zależy bardzo wiele.

(C. d. n.)

o możliwości dymisyi ministra wojny, Krieghammera, a obecna sesya delegacyi wspólnych przyniosła dwa gwałtowne ataki na dwa najwybitniejsze filary wspólnego ministerstwa: na ministra finansów br. Kallaya i na kierownika polityki zagranicznej hr. Gołuchowskiego.

Rolę atakujących podzielili pomiędzy siebie Węgrzy i Czesi. Węgrzy, jako silniejsi, urządzili taką energiczną nagankę na Kallaya w delegacyach i w prasie, że dziś rozpoczynają już mówić o możliwości jego dymisyi. Z hr. Gołuchowskim jest na razie jeszcze do takiej ostateczności daleko, ale i jego to z czasem spotkać może.

Węgrom, chodzi jak zwykle, o interes finansowy i o wyzyskanie wzajemnego stosunku z Austryą na jej szkodę, wykorzystając przytem bezwładność jej wewnętrzną. — Zarzucili więc Kallayowi, że w zarządzie Bośnii i Hercegowiny za mało uwzględniał interesa Węgier, że wypuszczając pożyczkę dla krajów okupowanych, zaszkodził tem pożyczce węgierskiej, że flaga węgierska przy rządowych dekoracyach w Bośnii i Hercogowinie nie zajmuje należytego jej rzekomo pierwszorzędnego miejsca i t. p.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu więc węgierskiej delegacyi Kallay usprawiedliwiał się ze wszystkich tych zarzutów, poczem uchwalono budżet okupacyjny i budżet dla marynarki.

Inaczej się ma z atakami Czechów w delegacyi austryackiej przeciw hr. Gołuchowskiemu. Kieruje nimi przedewszystkiem chęć opozycyi za jakąkolwiek cenę, i tak wszechstronnego dokuczenia rządowi, aby wreszcie dał im to, czego żądają. Po wtóre dla Młodoczechów z ich meskalofiliżmem. minister spraw zagranicznych, który jest Polakiem, stanowi pożądany cel pocisków, z których każdy głośnem echem odbija się za północną granicą. Więc atakują zawzięcie hr. Gołuchowskiego za to, że nie dość przyjaźnie odnosi się do Rosyi, choć my i ze stanowiska narodowego i z ogólno państwowego raczej wprost przeciwny zarzut moglibyśmy mu uczynić. Ażeby zaś jakoś przecie przyszyć te ataki do swojej sprawy, obwiniają go, ni stąd ni zowąd, dziś, w trzy lata mniej więcej po upadku Badeniego, że do jego obalenia się przyczynił, że tem samem wpłynął na zniesienie rozporządzeń językowych, czyli, że, jednem słowem zanadto się miesza w wewnętrzne stosunki Austryi. Naturalnie nie szczędzono i innych, więcej już międzynarodowych szpilek, jak zarzut Kaftana o rzekomo zamierzonej przez Gołuchowskiego aneksyi Bośnii i Hercegowiny, lub żądanie, aby wpłynął na odmienne ukształtowanie się serbskich stosunków wewnętrznych.

Odpowiedzią na te różnorodne zarzuty była mowa hr. Gołuchowskiego, która stanowiła główną treść wczorajszego plenarnego posiedzenia austryackiej delegacyi.

Hr. Gołuchowski z góry już oświadczył, że wie, iż wywodami swojemi nie przekona Młodoczechów, bo „niepodobieństwem jest przekonać kogoś, kto nie chce być przekonanym". Dalej, zwracając się do zarzutu Kaftana, oświadczył, że poseł ten prawdopodobnie dał się wywieść w pole jakiemuś informatorowi-żartownisiowi, który mu nagadał o nocie do rządów: włoskiego i niemieckiego w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Że tak nie jest i nie było, dowodzi fakt, iż prezydent węgierskiego gabinetu, Szell, upoważnił mowcę do zaprzeczenia całej historyi imieniem swojem, gdyż on z urzędu swego o takiej rzeczy musiałby wiedzieć.

Ponieważ del. Kaftan mówił także, jakoby z exposé hr. Gołuchowskiego wynikało, że trójprzymierze jest osłabione — mowca więc zastrzegł się przeciwko komentowaniu swoich słów. Trójprzymierze od 20 lat nie przestało być tem, czem było od początku, t. j. związkiem odpornym i przymierzem „par excellence" pokojowem. Jeżeli do tego związku przystąpiła Rosya, to jest to objaw bardzo pocieszający, ale przez to nie zmieniło się nic w samej istocie trójprzymierza.

Dalej scharakteryzował minister wyszukiwanie jakichkolwiekbądź pozorów do opozycyi ze strony Czechów, dzięki czemu zrobiono mu zarzut z tej samej sprawy kreteńskiej, za którą właśnie onego czasu delegaci czescy uchwalili mu wotum zaufania, a przechodząc do sprawy serbskiej, powiedział:

„Uczyniono mi zarzut z tego, czemu stanowczo zaprzeczam, t. j. jakobym mięszał się w politykę wewnętrzną austryacką; jakiem więc prawem równocześnie każe mi się mięszać w wewnętrzną politykę serbską, a więc kraju, którego wewnętrzne stosunki już zgoła obchodzić mnie nie mogą?"

Odpowiedziawszy następnie na inne jeszcze zarzuty, jak np. w sprawie konsulatów i wydalań z Prus, mowca w zakończeniu powrócił raz jeszcze do twierdzenia, jakoby się mięszał w wewnętrzne stosunki austryackie i raz jeszcze zapewnił, że tak nie jest. Mimoto wystosował apel do delegatów, by w interesie państwa doszli w Radzie państwa do ładu i dopuścili do pozytywnej pracy. Stoimy — mówił — wobec nader ważnych spraw. Ugoda z Węgrami musi być zatwierdzoną; traktaty handlowe mają być zawarte; autonomistyczna taryfa cłowa ma być wypracowaną. Wobec stosunków, jakie dziś w parlamencie austryackim panują, państwo jest wobec tych wszystkich spraw bezsilne. Jeżeli zatem te stosunki wkrótce się nie zmienią, to wszystkie te kwestye nie dadzą się wogóle przeprowadzić z nieobliczalną szkodą dla monarchii".

Następnie po ministrze w dyskusyi szczegółowej przemawiali jeszcze delegaci: Bacquehem, Kaftan, Dipauli i Pacak, i posiedzenie odroczono.

Na razie — w wyniku głosowania zarówno w delegacyi austryackiej, jak węgierskiej, oba ataki na ministrów zostały niejako odparte, czy jednak w najbliższym czasie znowu się nie powtórzą, to rzecz bardzo wątpliwa.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 28 maja.

Trzymając się porządku chronologicznego, zapisać musimy nadzwyczaj rzadko zdarzający się fakt, że ostatnia węgierska renta koronowa spadła poniżej kursu emisyjnego. W dwa dni po subskrypcyi, której wynik był korzystny, cena targowa węgierskiej renty staje się nagle niższą, niżeli kurs, wedle którego nowe papiery ofiarowano nabywcom. Rozdziału papierów tych pomiędzy pojedyńczych subskrybujących jeszcze nie dokonano, podpisujący nie wiedzą, jakie udziały dla każdego przypadną, a już nastąpiła deprecyacya, która wprawdzie dotychczas jest nieznaczną, ale bądź co bądź wpłynąć musi ujemnie na lokowanie kapitału w tej rencie, a w dalszej konsekwencyi przynieść szkodę państwowemu kredytowi Węgier.

Wypadek z rentą węgierską jest tylko ogniwem w łańcuchu podobnych objawów, które są symptomatami choroby, trapiącej coraz bardziej giełdę wiedeńską. Poprostu niepojętą jest apatya, w której pogrążyła się giełda, równocześnie zaś — obok obojętności na realne zjawiska w dziedzinie finansowej panuje w gmachu przy Schottenringu nadmierna wrażliwość na wszystkie ujemne prądy i ogromny wobec nich brak odporności. Wiadomości o niedalekim końcu wojny w południowej Afryce, korzystna sytuacya w pierwszorzędnych centrach targu pieniężnego na zachodzie, widoczny zwrot rządu w postępowaniu z kolejami prywatnemi są momentami, które w normalnych warunkach stałyby się bodźcem do ożywionego ruchu, dziś jednakże przeszły w Wiedniu, prawie żadnego nie wywołując ożywienia. Wypadki miejscowe na bruku wiedeńskim, jak zniżka kursu akcyj tramwajowych, ogólny spadek rent po emisyi renty koronowej węgierskiej, samobójstwo jednego z właścicieli kantorów wekslowych, spowodowane znacznemi stratami, nie są wystarczającemi danemi do postawienia ścisłej dyagnozy choroby, na którą cierpi giełda wiedeńska — należy raz przecież powiedzieć otwarcie, że ogólne położenie polityczne i ekonomiczne monarchii zaczyna coraz niekorzystniej się przedstawiać. Parlament od szeregu lat jest areną jałowych rozpraw, o ile rozmaite obstrukcye na to pozwalają, cały szereg ważnych przedłożeń finansowych, ekonomicznych i społecznych czeka na załatwienie, a tymczasem Izba posłów albo wcale nie obraduje, albo też, zwołana celem obrad, zabawia się imiennemi głosowaniami i po kilkunastu dniach otrzymuje od rządu „consilium abeundi". Ta zabawka nadto jest drogą dla mieszkańców Austryi i powinna się czemprędzej skończyć.

Wobec tego wypadki, które zaszły w sobotę na giełdzie wiedeńskiej, nie zdziwiły zbytnio nikogo. Wystarczy tam obecnie zaofiarować 50 sztuk jakichkolwiek efektów, ażeby wywołać taką derutę, jakiej nie zdołałoby dawniej spowodować rzucenie na targ tysiąca sztuk. Dnia 26 b. m. po chwilowem ożywieniu wstępnem nastąpiła ogólna depresya poziomu kursów, a zniżka niektórych efektów, zwłaszcza akcyj „Alpine", dokonywała się w tak nieregularny sposób, że przychodziły na pamięć najkrytyczniejsze dnie targu pieniężnego. — Początkowe ożywienie, niestety chwilowe tylko, było skutkiem popytu na akcye kolei państwowych, które ze względu na bliską realizacyę kredytu inwestycyjnego, poszły w górę. Ale wkrótce nastąpiła silna reakcya, giełda bowiem popadła w otrętwienie przez ponowną zniżkę rent i również ponownie wychodzące na jaw osłabienie walorów żelaznych. W dodatku przyszły z Berlina niepokojące wiadomości, wywołane niewypłacalnością pewnej wielkiej firmy w Westfalii, a wiadomo, jak przemożny wpływ na targ wiedeński wywiera giełda berlińska.

Słaby organizm giełdy wiedeńskiej nie zdołał oprzeć się tak silnemu wstrząśnieniu i oczywiście wszystkich ogarnął prawie popłoch. W numerze poniedziałkowym „Nowej Reformy" w dziale ekonomicznym zaznaczyliśmy ten fakt, obecnie podajemy bliższe szczegóły. Otóż Alpine, jakby pod działaniem prądu elektrycznego, wykazywały nadzwyczajne wahanie się kursu i spadły wreszcie o 22 K. Ten sam ruch zniżkowy pociągnął za sobą akcye Rima-Muranyi, Prager Eisen, czeskie montanistyczne, które bez wyjątku wykazują znaczną zniżkę. Papiery bankowe, transportowe, przemysłowe, wszystko to zostało wciągnięte w ów szalony wir kursów, a podaż była tak silna, że lepiej nawet zorganizowane targi, niż wiedeńskie, byłyby z wielką trudnością zapobiegły złym skutkom tej nieprzewidzianej konstelacyi. I parkiet i kulisa stały bezradnie wobec owej fluktuacyi kursów, które skakały, jakby gałeczki rdzenia bzowego pod działaniem elektrycznego prądu. Tabela kursów, poniżej umieszczona, daje dokładny obraz zmian w notowaniu kursów ostatniego tygodnia sprawozdawczego:

	19 maja	26 maja
Renta papierowa	97·70	97·05
Austryacka renta koronowa	97	95·20
Renta srebrna	97·45	96·85
Renta złota	116·05	114·80
Anglobank	285	283·50
Creditanstalt	723·75	715·75
Bankverein	512·40	506
Unionbank	587	579
Austr. Bodencredit	936	922
Alpine	520·50	485
Prager	2110	2000
Buschtiehrader, l. B	1190	1174
Kolej północna	6275	6260

Z tabeli tej przekonujemy się, jak powszechny, a zarazem jak silny był spadek kursów w przeciągu zaledwie 7 dni.

Kronika.

Kraków, 29 maja.

Wiec kobiecy. Komitet wiecu wydał następującą odezwę: „Przyjąwszy za hasło: „Wolna, oświecona i miłująca kobieta jest podstawą idealnej rodziny i szczęścia społecznego" — niżej podpisany komitet wzywa wszystkie kobiety polskie do wzięcia udziału w wiecu, zapowiedzianym na dzień 4 czerwca 1900, z okazyi uroczystości Jagiellońskich Uniwersytetu krakowskiego. Z dokonanym przed pięciu wiekami aktem otwarcia Akademii, która stała się kolebką cnót obywatelskich i narodowej chwały — wiąże się imię szczodrobliwej fundatorki, królowej Jadwigi. Z okiem, zwróconem na tę postać świetlaną, idącą w królewskim dyademie ciernistą drogą obowiązku i ofiar — my zastanowić się chcemy nad pracą, która przypada w udziale naszemu pokoleniu.

Wzywamy więc wszystkie kobiety polskie: matki i wychowawczynie młodzieży naszej, wieśniaczki z pod słomianej strzechy, robotnice miejskie, wszystkie pracownice na polu nauki, sztuki czy przemysłu, aby zechciały przybyć na „wiec kobiecy" i zabrały głos w sprawie wykreślenia sobie drogi, po której iść mamy, jako: wolne, oświecone i miłujące kraj obywatelki. Do Was to w pierwszym rzędzie zwracamy się, matki i kierowniczki młodego pokolenia, byście jaknajliczniejszy udział w wiecu przyjęły. Wszak do Was, piastunek narodu, w ciężkich chwilach zwracali się wieszcze nasi, wiedząc, jak potężny wpływ wywiera zacna, rozumna i uświadomiona matka na dzieci swoje, jak silną dźwignią społeczeństwa jest wolna, oświecona i miłująca kobieta. Ufając, że pospieszyć zechcecie na nasze wezwanie, ślemy na wszystkie krańce ziemi polskiej serdeczne „przybywajcie"-

M. T. Błotnicka. A. Bandrowska. E. Bałucka. Leona Bierkowska (Sucha). K. Bujwidowa. M. Borońska. M. Barabasz. E. Czermakowa (Jaworzno). Tola Certowicz. A. Chwistkowa (Zakopane). z Teleżyńskich Dybowska (Tarnów). M. Drozdowska. M. Donhaiser. Jarosławowa Dąbrowska. W. Eliaszowa. L. Fronczowa. M. Golembiowska. J. Grabowska. H. Gerżabkowa (Tarnów). A. Grabowska (Jarosław). J. Geppert. J. Gertlerowa. H. Jasińska. T. Kamocka (Żywiec). A. Klemensiewiczowa. Z. Kolarzowska. A. Kallas. J. Kaczowa. A. Korzeniowska (Skawina). R. Mienówna. Morska-Popławska. Z. Michałowiczowa. K. Mroczkowska (Stanisławów). W. Nyczówna. M. Polzeniuszowa. A. Podlacha. H. Pawlewska (Lwów). R. Pniowerówna. L. Roguska. Z. Slatowska. M. Siedlecka. J. Sędzimirowa. E. Seitmannowa. M. Schneidrowa. J. Schmitt. M. Sadowska. J. Stahlberger. W. Seidłowa. M. Turska. W. Tarnawska (Przemyśl). W. Ujejska. Z. Wójcicka. A. Wojdyłowa (Podgórze). M. Wieland."

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisya kwaterunkowa komitetu dla obchodu 500 rocznicy odnowienia wszechnicy Jagiellońskiej zawiadamia, że w dniach 5 i 6 czerwca b. r. na głównym dworcu kolejowym w Krakowie specyalne jej biuro udzielać będzie informacyj co do pomieszczenia. Dla uniknięcia pomyłek zechcą osoby zgłaszające się do biura podawać karty wizytowe, zawierające obok imienia i nazwiska także miejsce stałego pobytu.

Otwarcie kliniki chirurgicznej w Krakowie, nowo przerobionej, odbędzie się we czwartek d. 31 b. m. o godz. 10 rano.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Zaćmienie słońca zaczęło się wczoraj o godz. 4 m. 7, a skończyło o godz. 5 m. 58. Czy kierownicy naszego obserwatoryum astronomicznego, pp. Karliński i Wierzbicki, pomimo przygotowań ze swojej strony, mogli czynić jakiekolwiek spostrzeżenia naukowe, bardzo się godzi wątpić wobec faktu, że nasze obserwatoryum, dzięki szczodrobliwości ministerstwa oświaty, nadaje się w sam raz do użytku w jakiej panoramie jarmarcznej! Mieszkańcy Krakowa, którzy czynili obserwacye przez kawałki najzwyklejszych szyb, okopconych nad płomieniem, z pewnością nie wiele mniej widzieli, niż pp. Karliński i Wierzbicki, stojący pod opieką p. ministra oświaty. Na pewnej ulicy — nomina sunt odiosa — pewne osoby, zadarłszy głowy, przypatrywały się słońcu przez okopcone szkła, przyczem stronę okopconą zwróciły ku twarzy, skutkiem czego ten i ów miał na końcu nosa czarną plamę. Jakaś dowcipna dziewczynka uczyniła uwagę, że można uniknąć poczernienia nosa, trzymając szkło stroną czystą ku twarzy, a wówczas dorosłe osoby powitały to odkrycie głośnem: aha! Historyozof ma tu pole do dumań nad bajką czy prawdą o jaju Kolumba.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza uchwaliła udzielić: na szpital Bonifratrów 100 koron, Dom przytuliska dla ubogich staruszek i kalek w Krakowie 100, ochronkę małych dzieci i szwalnię ubogich dziewcząt we Lwowie 150, zakład sierot im. św. Heleny we Lwowie 100, przytulisko uczestników powstania 1863/4 roku w Krakowie 100, Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie 100, kościół św. Floryana w Krakowie 100, Bractwo Najśw. Maryi Panny w Krakowie 150, Zgromadzenie SS. Bazylianek w Stanisławowie 50, Zgromadzenie SS. Nazaretanek w Krakowie 100, Zgromadzenie SS. Felicyanek w Krakowie 100, Zgromadzenie SS. Felicyanek w Bełzie 100, Zgromadzenie SS. Felicyanek w Sokalu 100, Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników w Krakowie 500, Towarzystwo „Przyjaźń krakowska" 100, komitet parafialny rz.-kat. w Lubatowej 100, komitet budowy bursy jubileuszowej w Sanoku 100, komitet budowy szpitala dla matołków w Iwoniczu 100, komitet kolonii leczniczej dla dzieci w Rabce 200, Komitet kolonii leczniczej dla dzieci w Rymanowie 209, komitet „Domu pracy" na Kazimierzu w Krakowie 100 koron.

Uchwalono wniosek hr. Wodzickiego, polecający dyrekcyi, aby weszła w układy z Bankiem austro-węgierskim celem rozszerzenia działalności Towarzystwa wzajemnego kredytu w kierunku tak zwanego kredytu rolniczego i na sesyi listopadowej zdała sprawę z tych rokowań.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej młodzieży odbędzie się w środę dnia 30 b. m. o godz. 5, a w razie braku kompletu bez względu na komplet o godz. 6 po południu.

Strejk czeladników szewskich w Krakowie trwa dalej i rozszerza się znacznie; majstrowie nie okazują wcale chęci do zgody i nie chcą się przychylić do żądań strejkujących.

Odczyt Gabryela Sarrazin'a. Tytuł odczytu, który, jak donosiliśmy, wygłoszonym będzie dnia 5 czerwca, brzmi: „Europa romantyczna i romantyzm czynów 1815—1848". Stanowi to jeden ze wstępnych rozdziałów obszernej pracy Sarrazina o romantyzmie polskim, która wkrótce wyjdzie z druku. — Dowiadujemy się, że książkę swoją zaczyna znakomity krytyk od życiorysu Mickiewicza, jako najwyższego wyraziciela epoki, przechodzi potem do charakterystyki romantyzmu europejskiego w rozdziale III, który stanowić ma treść odczytu krakowskiego, następnie w IV kreśli on obraz romantyzmu naszego, ażeby w rozdziale V zastanowić się obszerniej nad romantyzmem z katedry Collège de France. Te pięć rozdziałów stanowią jednolitą całość. Następne Sarrazin ma poświęcić twórczości poetyckiej Mickiewicza i innych naszych poetów.

Syndykat Szczepanikowski, jak już wczoraj donosiliśmy, zawiązał się w Krakowie pod auspicyami Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu. Ostateczne utworzenie t. zw. spółki komandytowej dla wynalazków Szczepanika nastąpi najdalej w czternaście dni po subskrybowaniu wszystkich udziałów, co, jak wiadomo, jest rzeczą bardzo niedalekiego czasu. — Syndykat tymczasowo ukonstytuował się w ten sposób, że do komitetu wybrani zostali pp.: hr. Antoni Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski, Alfred Szczepański i hr. Władysław Mycielski. Jako swego delegata do komitetu wyznaczył Bank p. Leszka Wiśniowskiego. Do komitetu jako zastępcy weszli pp.: prof. dr Henryk Jordan i adwokat dr Bednarski. — Komitet wybrał przewodniczącym hr. A. Wodzickiego, wiceprezesem p. L. Wiśniowskiego, sekretarzem hr. Wł. Mycielskiego.

W sprawie opróżnienia Wawelu bawi od kilku dni w Krakowie członek Wydziału krajowego, dr Wereszczyński i konferuje z reprezentantami wojskowości. Ostateczne spisanie kontraktu między stroną sprzedającą (ministerstwo skarbu imieniem wojskowości) a kupującą (Wydział krajowy) nastąpi we Lwowie.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. IV Koło (kleparskie) odbędzie walne zgromadzenie w piątek dnia 1 czerwca w lokalu przy ulicy Pijarskirj l. 2 I p. o godz. 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się w pół godziny później posiedzenie bez względu na ilość członków.

W szkole imienia św. Scholastyki egzaminy z uczennicami prywatnemi odbędą się d. 20 czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły do dnia 18 czerwca włącznie. Egzaminy z uczennicami kursów handlowych odbędą się dnia 23 czerwca b. r.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie wydało drukiem sprawozdanie swoje za rok 1899. Na czele sprawozdania znajduje się reprodukcya willi w Kochanowie, gdzie mali koloniści przepędzają wakacye, ażeby na świeżem powietrzu nabrać sił fizycznych. Z zestawienia kasowego wynika, że Towarzystwo rozporządza pozostałością w gotówce na rok 1900, wynoszącą 692 kor. 58 hal., a już po zamknięciu rachunków nadesłał p. Erazm Jerzmanowski 400 kor. Sprawozdanie zaznacza, że „pomimo bardzo licznych stowarzyszeń, odwołujących się do ofiarności publicznej, i bez względu na coraz mniejszą zamożność w wysokim stopniu ofiarnego społeczeństwa krakowskiego, obarczonego do ostatnich granic wydatkami i podatkami, ciche kolonie wakacyjne znajdują zawsze dobrodziejów swoich". Dzięki tej ofiarności mieszkańców Krakowa i zapobiegliwości prezesa Towarzystwa, w ubiegłym sezonie było w Kochanowie ogółem 85 dzieci, a mianowicie: z Krakowa 29 dziewcząt i 30 chłopców, z Wiednia zaś 11 dziewcząt i 15 chłopców. Kierownikami byli jak w latach poprzednich: panna Klara Kuchinka i p. Jan Dreziński, którzy obowiązki swe z całą gorliwością spełniali. Pani Stanisława Orzechowska, kierowniczka szkoły miejskiej im. Piramowicza, zajmowała się gorliwie i sumiennie żywieniem kolonistów. W końcu wyraża sprawozdanie podziękowanie p. Gabryelskiemu, właścicielowi składu fortepianów, za bezinteresowne od paru lat udzielanie fortepianu, który w życiu sezonowem kolonistów ważne i wielce dodatnie miejsce zajmuje.

W cyrku Henryego dawaną bywa od kilku dni efektowna pantomina baletowa p. t. „Moulin rouge", naśladowanie słynnego paryskiego „Bal mabile", w której bierze udział cały personal towarzystwa. Zajmujący ten numer programu, będący pożądanem urozmaiceniem przedstawień, przyczyni się niezawodnie do ożywienia frekwencyi, zwłaszcza że przygotowanie pantominy, układ, piękne kostyumy pań i panów świadczą o staranności, jaką drekcya rozwija w kierunku dostarczenia publiczności przyjemnej rozrywki. Od kilku dni popisuje się także z dużem powodzeniem słoń „Blondin", którego ukazywanie się i zajmujące produkcye budzą zachwyt młodego pokolenia. Również popisy klownów stały się staranniejsze i dowcipniejsze niż były z początku i stanowią pożądane ożywienie w przestankach programowych. Publiczność zapełnia stale widownię cyrku.

Z teatru miejskiego. Odbywają się próby z 3-aktowej sztuki Gerharda Hauptmana „Futro bobrowe", w której główną rolę odegra p. Wojnowska, oraz z 3-aktowej komedyi Marco Pragi „Idealna żona", w której jutro po raz czwarty i ostatni wystąpi p. Aleksandra Lüde, znakomita artystka teatrów warszawskich.

W „Domu Narodowym" polskim, który buduje się obecnie w Cieszynie, urządzoną będzie nowa scena. Do wygotowania planu, kosztorysu i przeprowadzenia robót technicznych ks. pastor Michejda dzielny pracownik na polu uspołecznienia ludu śląskiego, zaprosił głównego mechanika naszego teatru, p. Jana Spitziara, który wkrótce udaje się do Cieszyna, aby na miejscu zbadać warunki, w jakich ma być urządzoną nowa scena. W jesieni otwartą ona będzie zbiorowem przedstawieniem artystów teatru krakowskiego.

Na fundusz emerytalny artystów sceny krakowskiej p. Henryk Frist, właściciel „Salonu malarzy polskich", złożył 60 koron.

Nie on, lecz inny. W swoim czasie pisaliśmy o aresztowaniu niejakiego Kazimierza Sęka, posługacza publicznego, noszącego na czapce nr. 30. Sęk aresztowany był wówczas za to, iż przyniósł do p. Koziańskiego list rzekomo pisany przez dra Horoszkiewicza, żądający pewnej pożyczki. P. Koziański telefonicznie porozumiał się z drem Horoszkiewiczem, a dowiedziawszy się, iż ów listu podobnego nie wysyłał i nie pisał, oddał Sęka w ręce policyi. Sęk nie umiał wytłomaczyć, kto mu ów list doręczył, i został aresztowany. Dziś cała sprawa została wyjaśniona. Autorem tego listu był Jan Kulmatycki, ten sam, który przed paru tygodniami „naciągnął" we Lwowie p. Orzelską, żonę znanego tenora lwowskiej opery, p. Jana Orzelskiego, na 20 koron i złoty damski zegareczek. Kulmatycki — jak śledztwo — od dłuższego czasu żył z „naciągania" ludzi przez fałszowane listy. Ofiarą jego sprytu padł adwokat tutejszy, dr. Walenty Staniszewski, a ostatniemi czasy p. Wiktor Rosenfeld, dyrektor ck. krajowej kasy filialnej. Kulmatycki przy wykonaniu tego ostatniego „kawału" został schwycony in flagranti i obecnie siedzi już w aresztach policyjnych „pod telegrafem".

Aresztowano niejakiego Romualda Barańskiego, kelnera bez zajęcia, który, podając się za ajenta policyjnego, przyaresztował jakiegoś żydka z Chrzanowa, rzekomo znanego przemytnika, i pod grozą oddania go w ręce władz „naciągnął" go na śniadanie i... coś „brzęczącego".

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie zdała w d. 25 b. m. panna Janina Smolnicka z Krakowa.

Kronika lwowska. Radca namiestnictwa Korzeniowski ogłasza w „Gazecie Lwowskiej": „Delegowany przez namiestnictwo do odbioru majątku rz.-kat. arcybiskupstwa lwowskiego po śmierci ś. p. ks. arcybiskupa Morawskiego, stwierdzam wobec szerzonych nieprawdziwych pogłosek, że w majątku tym, którego odbiór we Lwowie już ukończyłem na podstawie inwentarza, nie ma żadnych zgoła braków".

Otwarcie i poświęcenie sanatoryum „Maryówka" pod Lwowem odbyło się onegdaj. Właściciele: inżynier Richtman i lekarz dr. Zakrzewski podejmowali następnie ucztą wybitnych lekarzy lwowskich. Wygłoszono wiele toastów.

Wypadek na kolei. Wczoraj popołudniu na przestrzeni Guntramsdorf-Wiedeń lokalnej kolei wiedeńskiej maszyna pomocnicza, która po wyciągnięciu pociągu towarowego na wzniesienie została odpiętą i miała powrócić na dół, wykoleiła się i spadła z nasypu, mającego 3 m. wysokości. Palacz Stefko odniósł mniej ciężkie rany, maszyniście Mottlowi zgniotła maszyna obydwie nogi.

50 robotników zagrzebały gruzy budynku, należącego do doków w Southamptonie. Budynek ów, świeżo wystawiony, był właśnie na ukończeniu i mieścić miał w sobie aparaty ochładzające. Wydobyto kilka trupów, a wielu brakuje jeszcze.

Strejk powstał wczoraj w fabryce wagonów Ganza w Budapeszcie, a przystąpiło do niego 3000 robotników. Powodem bezrobocia jest ta okoliczność, że zarząd fabryki wypłaca obecnie robotnikom akordowym zamiast tygodniowo — miesięcznie. Dyrektor fabryki oświadczył, że powróci do tygodniowej wypłaty, jeżeli robotnicy przystąpią zaraz do pracy. Część robotników natychmiast podjęła robotę, reszta ma dzisiaj to uczynić.

Pożar zniszczył wczoraj prawie doszczętnie miejscowość Tornyos-Nemeth na Węgrzech. Szalony wiatr udaremnił wszelką akcyę ratunkową.

Tajna drukarnia w Łodzi. O odkryciu przez żandarmeryę rosyjską tajnej drukarni w Łodzi, o rzekomej zdradzie, a wreszcie o zamordowaniu zdrajcy donosiliśmy w swoim czasie szczegółowo, o ile możliwem jest wogóle mieć dokładne dane w sprawach policyi rosyjskiej w Kongresówce. Obecnie „Robotnik" w numerze 36 umieścił w tej sprawie następujące oświadczenie: „W nocy z d. 21 na 22 lutego b. r. o godz. 3 podczas rewizyi w mieszkaniu Dąbrowskich, ulica Wschodnia nr. 19 w Łodzi odkryto naszą drukarnię. Oprócz różnych druków i rękopisów znaleziono 9 odbitych stronic 36 numeru „Robotnika", który miał wyjść za kilka dni i 4 stronice dodatku do tego numeru. Przypadkowy tryumf żandarmów organizacyi naszej złamać nie mógł. Po dwumiesięcznej przerwie oddajemy dziś w ręce czytelników nr. 36 „Robotnika" z treścią zmienioną odpowiednio do potrzeb bieżącej chwili. Gdyby jednak i ta drukarnia wpadła w ręce żandarmów, to i to nas nie zgnębi i „Robotnik" będzie wychodził nadal tak długo tajnie, aż zaświta na ziemi naszej słońce wolności, które pozwoli nam mówić i działać jawnie".

Wychodzący w Londynie „Przedświt", organ partyi socyalistycznej, do powyższego oświadczenia dodaje od siebie:

„Wzięcia drukarni, która służyła naszej partyi od lat sześciu, z której oprócz 35 nr. „Robotnika", 10 nr. „Górnika" i 2 nr. „Radomianina" wyszło mnóstwo odezw i innych wydawnictw ulotnych, nie spowodowała żadna zdrada. Zwykły przypadek oddał ją w ręce żandarmów, którzy też nie mogli się nacieszyć zdobyczą, otwarcie chełpiąc się ze zwycięstwa i przechwalając się, jakoby się im udało „rozbić" naszą organizacyę partyjną i położyć kres jej pracy wśród proletaryatu polskiego. Niedługotrwałym był, jak widzimy, tryumf żandarmów! Ruch nasz za silnym jest, ażeby go potrafiła stłumić łapa żandarmska, nasza organizacya partyjna zbyt głęboko już zepuściła korzenie, ażeby się je udało wyrwać carskim siepaczom. Starą drukarnię zastąpiła nowa, a wartki potok naszego ruchu ani na chwilę nie został powstrzymany. Owa maszyna drukarska zajmowała niedużo miejsca: łokieć wysokości i szerokości, półtora długości. Ważyła 6 pudów. Dla ulokowania swego nie potrzebowała ani starych szybów kopalni, ani tajemniczych podziemi, jak to przybuszczała publiczność, przejęta podziwem i ciekawością wobec tak długiego ukrywania się jej przed poszukiwaniami policyi i żandarmeryi. Urządzona była w ten sposób, że podczas odbijania nie robiła żadnego hałasu. W czasie bicia można było zostawiać drzwi do sąsiedniego pokoju otwarte, gdyż słychać było zaledwie szelest poruszanego papieru. Gorzej było z szybkością, ponieważ nie można było drukować naraz więcej jak jednę stronicę „Robotnika" i to najwyżej 450 egzemplarzy na godzinę przy największej wprawie. Dlatego też sam druk numeru „Robotnika" (bez składania) zajmował 10—16 dni. Nr. 36 miał być przedostatnim, odbitym na tej maszynce. Staruszka ze złamanym palcem, sznurkiem przewiązanym, z naddartemi osiami i obluzowanemi śrubami (blisko 2 miliony uderzeń wykonano na niej) miała już powędrować do muzeum w Rapperswylu, ażeby ustąpić miejsce nowej, lepszej — kiedy właśnie wpadła w ręce zdziwionych żandarmów. Niech się nie cieszą! Nowa drukarnia będzie tymczasem puszczała w świat bez przerwy wydawnictwa, zbliżające tę chwilę, kiedy lud roboczy wymiecie z Polski żandarmów razem ze wszystkiemi porządkami carskiej niewoli."

Wynalazek dra Stollego, polegający na nowem bardzo ciekawem zastosowaniu promieni Roentgena, wywołać może — jak donosi fachowe pismo angielskie „Electrical Engineer" — przewrot w sztuce reprodukcyi. Jak wiadomo, promienie Roentgena działają silnie na płyty fotograficzne i na papier zawierający sole srebra. Na tem oparł dr Stolle nowy sposób reprodukcyi. Sposób to bardzo prosty, a jeżeli zostanie udoskonalonym i okaże się praktycznym, to przyczynić się może do wyrugowania odbitek litograficznych, drukarskich i hektografowanych. Przypuśćmy, iż chcemy otrzymać parę tysięcy odbitek z kartki zadrukowanej lub rękopisu, pisanego atramentem. Bierzemy paręset arkuszy wrażliwego na światło papieru chloro- lub bromo-srebrnego, układamy je w stos, jeden na drugim, a na wierzchu umieszczamy kartkę zadrukowaną, czy zapisaną, przeznaczoną do reprodukcyi i poddajemy ją krótkotrwałemu działaniu promieni Roentgena. Jeżeli rozporządzamy silnem ich źródłem, a więc odpowiednią rurką Crookesa i wytwarzającą długie iskry cewką Rhumkorffa, to do oświetlenia arkuszy wystarczy pół sekundy, nawet trzecia część sekundy. Promienie Roentgena przenikają odrazu wszystkie arkusze papieru wrażliwego, na którym otrzy-

mujemy odbitki: lecz w ten sposób miejsca naświetlone, tj. przenikliwe (białe) wyszłyby czarno, dla uniknięcia więc tego, trzeba poprzednio otrzymać z druku czy rękopisu negatywę i przez nią dopiero naświetlać papier. Mając do rozporządzenia jednę rurkę Crookesa z cewką, można w ten sposób z łatwością otrzymać 6000 kopij na minutę.

Sposób ten już w 1896 roku zwrócił uwagę prof. Thomsona. Na razie metoda powyższa ma dwie wady: papier wrażliwy jest stosunkowo drogi, nadto arkusz można zadrukować tylko po jednej stronie naraz; gdybyśmy chcieli drukować po obu stronach, trzebaby wyczulać odwrotną stronę papieru dopiero po wykończeniu jednostronnych odbitek, lub też wynaleźć odpowiedni do zastosowania papier. Można się spodziewać, że przeszkody te zostaną usunięte, a wówczas sztuka reprodukcyi dozna zupełnego przewrotu. Już obecnie metoda dra Stollego może być stosowaną do kopiowania planów i rysunków nietylko na papierze, ale i na drzewie, cynku itp.

Zmarli. Henryk Czerny, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 65, zmarł w Krakowie.

Roman Woyczyński, właściciel realności i uczestnik powstania w roku 1863, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 58.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oglądaczy wierząt i produktów zwierzęcych Edmunda Zbudowskiego i Zenona Juhrego weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy Stanisława Wagnera i Maryana Hajdukiewicza oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych; przeniósł weterynarzy powiatowych: Franciszka Waśniewskiego z Wieliczki do Brzeżan, Pinkasa Königa z Przemyśla do Cieszanowa, Hirscha Sigalla z Brzeżan do Przemyślan, Jana Nowaka z Tarnobrzegu do Żydaczowa, Józefa Zagórskiego z Cieszanowa do Tarnobrzegu i Karola Konińskiego z Żydaczowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Stanisława Wagnera do służby w starostwie w Zaleszczykach, a Maryana Hajdukiewicza do służby w Szczakowej.

Konkursy. Zwierzchność gminna w Zakopanem ogłasza konkurs na posadę stałego lekarza gminnego w Zakopanem.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowemsiole z roczną płacą 1200 K i z rocznym ryczałtem na koszta podróży w kwocie 800 K.

Na trzy posady radców sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie przy innych sądach kolegialnych rozpisuje się konkurs z terminem do 14 czerwca b. r.

Starostwo w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę prowadzącego metryki izraelickie i tegoż zastępcy dla okręgu metrykalnego Cieszanów.

(„Gazeta Lwowska" Nr 122.)

Z kalendarza. We wtorek 29 maja: Maksymiliana b. i Teodozyi; we środę 30 maja: Feliksa pap. męcz.; we czwartek 31 maja: Petroneli i Anieli Merici.

Wschód słońca dnia 30 maja o godzinie 3 min. 39; zachód o godz. 7 min 37. Długość dnia godz. 15 m. 58.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 30 maja: „Idealna żona", komedya w 3 aktach Marka Pragi (ostatni występ p. Al. Lüde; ceny zwykł).

We czwartek 31 maja: „Pomów pan z mamą", komedya w 3 aktach Fr. Herczeg'a (ceny do połowy zniżone).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 2 czerwca: „Futro bobrowe", komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmanna (nowość).

W niedzielę 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

W poniedziałek 4 czerwca: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Repertoar teatru letniego:

We środę 30 maja: „Boccaccio".

We czwartek 31 maja: „Sprzedana narzeczona".

W piątek 1 czerwca: „Siedmiu szwabów" (popularne).

W sobotę 2 czerwca: „Baron cygański".

W niedzielę 3 czerwca: „Lalka".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ellen Fowler.** Jednym ze znamiennych rysów nowoczesnej literatury angielskiej są nagle powstające reputacye literackie i karyery materyalne młodych pisarzy. Nie mówimy już o takim n. p. Kiplingu, który uchodzi za wielkość narodową i zarabia setki tysięcy: ale chcemy zwrócić uwagę na świeży przykład nagle wyrosłej sławy literackiej.

Taką szczęśliwą, ulubioną pisarką chwili obecnej jest miss Ellen Fowler. Jest ona córką sir Henryka Fowler, ministra Indyj w ostatnim gabinecie Gladstona i jednego z przywódców liberalnego stronnictwa. Wychowana w zamożnej rodzinie, należącej pod względem religijnym do jednej z sekt, stojących po za obrębem anglikańskiego, państwowego kościoła, miss Fowler nie zdawała się przeznaczoną do zawodu powieściopisarskiego. Ale tak, jak ongi, każda dobrze wychowana Angielka malowała akwarele, tak teraz każda bierze się do pióra, w przeświadczeniu, że produkcya literacka nie wymaga ani specyalnego przygotowania, ani wypróbowanego talentu. Tej tendencyi przypisać należy nieprzebrane mnóstwo niedowarzonych utworów piśmienniczych.

Pod tym względem miss Fowler stanowi wyjątek. Zaraz pierwsze jej proby udowodniły bystrość spostrzegawczą, wielką pomysłowość i nadzwyczajny dar błyszczącego dyalogu. W przeszłym roku wydano jej powieść „Podwójne nie" (A double thread) wzniosła i ugruntowała jej reputacyę. Znalazła ona powodzenie nadzwyczajne i zarówno krytyka, jak publiczność, uznały tę powieść za utwór niepospolity. W ciągu sześciu miesięcy sprzedano 40.000 egzemplarzy. Przyznać trzeba, że była to powieść pełna interesu, polegającego na podobieństwie dwóch sióstr bliźniaczek, w których kocha się bohater — pełna literackich zalet. Chociaż wady były w niej widoczne, namacalne, całość czyniła silne wrażenie i wzbudziła olbrzymie zajęcie.

Ale nieszczęściem takiego wielkiego powodzenia jest, że nie pozwalają dojrzeć i ugruntować się talentowi ci, co chcą go wyzyskiwać. Znalazł się wydawca, który zapłacił pannie Fowler 15,000 funtów szterlingów za jej nową powieść. Około 180.000 rubli! Szczęśliwie społeczeństwo, które może rzucać pod stopy swych wybranych pisarzy takie złote żniwo.

I otóż mamy tę nową powieść miss Fowler. Jej tytuł: „The Farringdons". Ta rodzina Farringdonów redukuje się istotnie do jednej osoby Elżbiety wysoce uposażonej, wyższej osobistości, którą autorka stawia w zetknięciu z trzema typami męskiemi. Żaden z nich nie jest na umysłowej i moralnej wysokości bohaterki, i widzimy ją w końcu wolną od węzłów małżeńskich, uprawnioną do dalszego poszukiwania swego ideału. Charakter Elżbiety Farringdon, daleki od szablonu, jest wystudyowany starannie i subtelnie. Trzej mężczyźni są natomiast bardziej abstrakcyjnemi typami, aniżeli żyjącemi postaciami. Chociaż osnowa powieści jest udatna, a forma wysoce artystyczną, nie można zaprzeczyć, że publiczność jest do pewnego stopnia rozczarowaną. Oczekiwała arcydzieła, a otrzymała tylko dobrą, przeciętną powieść. Chciałoby się nam winę przypisać nie autorce, lecz wydawcy i publiczności. Przesadzone pochwały i reklamy, taksamo, jak olbrzymie sumy, płacone w zamiarze spekulacyi, nie osiągają celu, a często spaczyć i wykoleić mogą talent wysoce obiecujący.

Dział ekonomiczny.

Na giełdzie wiedeńskiej wczoraj powtórzyły się w dalszym ciągu wypadki z soboty. Podobnie jak w sobotę, walory żelazne stały się najpierw ofarami depresyi, a spadek kursu dotknął najbardziej „Alpine". Spadek tych akcyj ustał dopiero w chwili, gdy się rozeszła wiadomość, że czeska grupa montanistyczna przejęła od pewnej silnie zaangażowanej firmy cały jej zapas akcyj „Alpine", „Prager Eisen" i „Czeskie montanistyczne". Wiadomość ta wywarła dlatego uspokajający wpływ, ponieważ obudziła uzasadnioną nadzieję, że na targu nie zjawi się już większy materyał do sprzedaży, a zarazem pozwoliła wnioskować, że decydujące czynniki nie przywiązują wielkiej wagi do tej depresyi. Jakoż targ uspokoił się rzeczywiście, ale gdy Berlin zaczął rzucać akcye bankowe, nastąpiła znowu depresya, skutkiem której ucierpiały wszystkie papiery spekulacyjne. Renty trzymały się nieźle, a węgierska renta koronowa, która spadła poniżej kursu emisyjnego (Obacz artykuł p. p. „Z ruchu finansowego". Przyp. Red.), zbliżyła się do niego. Do obniżenia kursów przyczyniła się także wiadomość, że pewna wielka firma opuścić ma Wiedeń i przenieść się do Paryża po raz drugi. Mówiono również o niewypłacalności pewnej lwowskiej firmy, komisyoner jej zapewnia jednakże w numerze wczorajszym „Wiener Allgemeine Zeitung", że ta pogłoska jest bezpodstawną.

Dla Krakowa nieobojętnem jest doniesienie telegraficzne, że na rachunek jednej z tutejszych firm dokonano sprzedaży znacznej partyi „Kredytów" i „Staatsbahnów".

Zarząd targowy Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła. (Kraków, Prądnik Biały). Targ z dnia 25 maja. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 283 sztuk bydła: wołów 250, buhai 13, krów 20, cieląt —, świń — sztuk. Notowano ceny: za woły od 56 do 65 K, za buhaje od 58 do 62 K, za krowy (za sztukę) od 180 do 200 K, za cielęta od — do — K, za świnie od — do — K. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory w Belgii, jak przewidywano, przyniosły zwycięstwo stronnictwom opozycyjnym. Opozycya wejdzie do nowego parlamentu potężnie wzmocnioną, zdobyła bowiem dwadzieścia kilka nowych mandatów. Żywioły opozycyjne nie zdołały jednakże obalić dotychczasowej rządzącej większości. Koalicya klerykalno-konserwatywna rozporządzać będzie w nowej Izbie deputowanych jeszcze 8 lub 10 głosami większości. Belgijska Izba deputowanych składa się ze 152 posłów, a więc absolutna większość wynosi 77 głosów. Rządząca partya miała dotychczas wielką przewagę, bo rozporządzała 112 głosami, obecnie klerykali i konserwatyści zdobyli tylko 84, najwyżej 86 mandatów. Partye opozycyjne, t. j. liberalna i socyalistyczna, zdobyły ogółem 66 do 68 mandatów (wynik wyborów w paru okręgach jeszcze nie sprawdzony). Tym sposobem opozycya zyskała dwadzieścia kilka nowych mandatów, co oczywiście poczytać należy za świetne zwycięstwo. Większość, ktora dotychczas rządziła samowładnie, będzie musiała teraz liczyć się z opozycyą, jako z wpływowym czynnikiem politycznym. Widząc, jak stopniowo gnunt jej się z pod nóg wysuwa konserwatywna większość, chcąc ratować własną egzystencyę polityczną, musi wejść na drogę ustępstw i szczególnie na polu ustawodawstwa socyalnego nie okazywać się nadal tak upartą, ciasną i zawziętą jak dotychczas. Kraj na tem tylko zyskać może.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 29 maja. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady miejskiej z kuryi pierwszej wybrano 14 kandydatów liberalnych i 7 antysemitów. Liberali stracili 7 mandatów. W jednej dzielnicy przyjdzie do wyboru ściślejszego.

Cieplice, 29 maja. Wczoraj przeszło tutaj 24 osób z wyznania katolickiego na protestanckie.

Budapeszt, 29-go maja. Przedłożony wczoraj Sejmowi węgierskiemu projekt ustawy kwotowej jest identyczny z projektem przeszłorocznym, z tą tylko różnicą, że miałby wejść w życie z dniem 1 lipca b. r.

Bruksela, 29 maja. Według urzędowych wiadomości, dokładny wynik wyborów parlamentarnych w Belgii jest następujący: Klerykalno-konserwatywnych wybrano 85 posłów, liberałów, radykałów i chrześcijańsko-socyalnych demokratów 33, socyalistów 33.

Według liczby głosów, o ile dotychczas obliczono z wczorajszych sprawozdań, w samej Brukseli na klerykalno-konserwatywnych kandydatów oddano 65.000 głosów, na socyalistów 50.000, na liberałów 50.000, na chrześcijańsko-socyalnego kandydata 9500 głosów.

W Antwerpii wybrano 4 klerykałów, 4 liberałów i 1 socyalistę, w Liège 2 liberałów, 3 klerykałów i 6 socyalistów; w Mons 1 liberała, 2 klerykałów i 3 socyalistów, w Charleroi 2 klerykałów i 6 socyalistów, w Gandawie 6 klerykałów, 2 liberałów i socyalistów.

Bruksela, 29 maja. Równocześnie z wyborami do Izby deputowanych odbywały się wybory części senatorów. Wybrano 47 konserwatywnych senatorów i 29 członków opozycyi. Ma nastąpić jeszcze wybór 26 senatorów, których mają wybrać rady prowincyonalne.

Paryż, 29 maja. Zola ogłasza w dzienniku „Aurore" list otwarty do senatu, zawierający protest przeciwko amnestyi i umorzeniu spraw, mających związek ze sprawą Dreyfusa. Zola upatruje w tem pogwałcenie sprawiedliwości, ponieważ takie stłumienie swobodnego wymiaru sprawiedliwości pozbawia niewinnego możności zrehabilitowania się i wyświetlenia prawdy.

Jokohama, 29 maja. Donoszą tu z Soeulu, że jeden z byłych urzędników koreańskich, wzięty na tortury, wydał nazwiska osób, które zamordowały przed pięciu laty królową koreańską. Na tej podstawie dokonano licznych aresztowań.

Tientsin, 29 maja. Oddział „Boxerów" napadł onegdajszej nocy na stacyę kolejową Liuliho, w odległości 60 km od Pekinu, i spalił ją, zniszczywszy poprzednio tor kolejowy. Zniszczono także pewną ilość wagonów i zamordowano kilku urzędników kolejowych Chińczyków. „Boxerowie" maszerują podobno na Pekin.

Sytuacya.

Wiedeń, 29 maja. Do „Neues Wiener Abendblattu" donoszą z Budapesztu: „Zawiedli się ci, co oczekiwali, że w delegacyach wywartym będzie wpływ jakiś na stosunki wewnętrzne w Austryi. Nie stało się tak. Czesi nie biorą na seryo projektów ugody czesko-niemieckiej i ich hasłem jest: żadnych rokowań z Niemcami, a nacisk na rząd, aby wpłynął na ustępstwa ze strony Niemców".

Praga, 28 maja. „Narodni listy", omawiając obstrukcyę w parlamencie i stając w jej obronie, grożą Polakom i w ogóle prawicy, że jeżeli będzie zawiązany sojusz polsko-klerykalno-niemiecki z lewicą, to Czesi postarają się o złożenie większości opozycyjnej z czeskich właścicieli wielkiej własności, Młodoczechów i klubu południowo-słowiańskiego, wskutek czego dzisiejsza prawica znalazłaby się w mniejszości o 120 głosów. Tensam organ zapowiada, iż przesilenie ministeryalne jest nieuniknione, a bierze w niem udział trzech ministrów.

Z delegacyj.

Budapeszt, 29 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej w rozprawach nad budżetem wojskowym zabrał głos dr Weigel i omawiał wyczerpująco sprawę dostaw dla armii. Mowca żądał, aby Galicya miała odpowiedni udział w tych dostawach. Również podniósł dr Weigel sprawę rewersów demolacyjnych i domagał się ich zniesienia, albowiem utrudniają one w wysokim stopniu rozwój Krakowa. Mowca prosi ministra wojny, aby poparł projekt odnośnej ustawy, opracowany w parlamencie przez posła Popowskiego.

Schoenburg omawiał zatarg czesko-niemiecki i zauważył, że obie strony okazują dążność do zawarcia pokoju. Gdyby ten pokój jak najszybciej nie nastał, to należałoby ustawę językową uregulować w jakikolwiek inny sposób.

Ks. Ludwik bawarski i cesarz Wilhelm II.

Berlin, 29 maja. Znana mowa księcia Ludwika bawarskiego, wypowiedziana w Straubingu, znalazła silny oddźwięk w prasie berlińskiej. Jak wiadomo, ks. Ludwik w mowie tej powiedział: „Dla Bawaryi nie jest bynajmniej łaską, że należy do Rzeszy niemieckiej. Bawarczycy chcą, aby ich traktowano nie jako braci młodszych, lecz jako równych braci". Wystąpienie to na pozór niczem bezpośrednio nieumotywowane, wywołało powszechne zdumienie. Niektóre dzienniki berlińskie wyraziły domniemanie, że książę Ludwik niezadowolony był z jakichś zajść dworskich w Berlinie podczas uroczystości upełnoletnienia cesarzewicza niemieckiego. Otóż „Nordd. Allg. Ztg." stanowczo pogłoskom tym zaprzecza i twierdzi, że w dziedzinie stosunków dworskich w Berlinie nic takiego nie zaszło, co mogłoby ks. Ludwikowi dać powód do niezadowolenia i wywołać tak lekkomyślne twierdzenia. Zresztą sam ks. Ludwik nie był na uroczystościach, a reprezentant bawarskiego domu królewskiego ks. Leopold doznał, jak zwykle, jaknajlepszego i jaknajprzyjaźniejszego przyjęcia.

Monachium, 29 maja. Ks. Ludwik bawarski przemawiał znowu wczoraj na zgromadzeniu bawarskich gospodarzy rolnych w Nordlingen, przyczem oświadczył, iż zabiera zwykle głos bez przygotowania, ale z mowy jego nie można lekkomyślnie wyciągać wniosków, gdyż we wszystkich swych publicznych enuncyacyach trzyma się ściśle konstytucyi, konstytucya zaś polega na traktatach, które po zwycięskiej wojnie ówczesny związek północno-niemiecki zawarł z równie zwycięskiemi południowemi państwami. Niestety, nieraz wypowiadano publicznie opinie i zdania, z konstytucyą niezgodne. „Nie wymieniam umyślnie nazwisk — zakończył książę — bo miałbym wtedy zbyt trudne zadanie do spełnienia". — Mowa wywołała olbrzymią sensacyę, jako aluzya do cesarza Wilhelma.

Zwycięstwo Waldecka-Rousseau.

Paryż. 29 maja, Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych ministerstwo Waldeck-Rousseau odniosło ponowne zwycięstwo nad opozycyą i to w drażliwej kwestyi ostatnich rewelacyj, dotyczących sprawy Dreyfusa.

Dep. Castellane, uzasadniając swoją interpelacyę, domagał się wyjaśnień co do zachowania się policyi państwowej i jej agentów. Minister wojny, Gallifet, powtarza to, co przedstawił już w senacie o wypadku z agentem Tompsem i kapitanem Fritschem. Mowca oświadcza, że lepiejby było nie zajmować się już więcej tą sprawą, i dodaje, że armia nie posłucha tych, którzy namawiają ją do złamania karności, i nie da się wciągnąć w żadną awanturę jak nie dała się wciągnąć przed rokiem. (Oklaski z lewicy — protesty ze strony nacyonalistów).

Castellane zarzuca rządowi, że jest współwinnym w usiłowaniu zrehabilitowania zdrajcy. Waldeck-Rousseau zapewnia, że rząd już całą prawdę w sprawie działania agentów policyi wyjaśnił w senacie. Opozycyi chodziło jedynie o osiągnięcie teatralnych efektów i dla tego sprawę tę wznowiono przez opublikowanie listów agenta Tompse'a.

Nacyonaliści i konserwatyści protestują; lewica bije frenetyczne oklaski. W sali powstaje nieopisana wrzawa. Posłowie zeskakują z swych miejsc i otaczają prezydenta ministrów, krzycząc, gestykulując i grożąc. Podczas powszechnej wrzawy Gallifet opuszcza salę, jak się później okazało, z powodu chwilowego zasłabnięcia. Wrzawa nie ustaje. Przewodniczący widzi się zmuszonym przerwać posiedzenie.

Paryż, 29 maja. Po wznowieniu posiedzenia o godzinie 7-mej Waldeck-Rousseau spokojnie dokończył swej mowy, poczem dyskusyę zamknięto. Nacyonaliści wnieśli kilka motywowanych porządków dziennych, które polecają rządowi położyć kres agitacyi agentów policyjnych w sprawie Dreyfusa. Pierwszeństwo dla tych wniosków odrzucono dość znaczną większością głosów. Natomiast Izba uchwaliła 288 głosami przeciw 249 porządek dzienny, wniesiony przez przywódcę radykałów, dep. Bourgeois, a pochwalający oświadczenia rządu i wyrażający wiarę w wierność armii dla Francyi i republiki.

Paryż, 29 maja. Podczas przerwy wczorajszego posiedzenia odbyła się w ministerstwie wojny narada, w której oprócz Gallifeta wzięli udział ministrowie Delcassé (spraw zagranicznych) i Monis (sprawiedliwości).

Bójka w bazylice św. Piotra.

Berlin, 29 maja. Rzymski korespondent „Berliner Tageblattu" donosi o zaburzeniach francusko-niemieckich w Rzymie, w kościele św. Piotra, co następuje: W dzień wielkiego przyjęcia pielgrzymek w piątek, przed ukazaniem się papieża, Niemcy, znajdujący się w mniejszości, zaczęli śpiewać kościelne pieśni niemieckie. Francuzi się temu sprzeciwiali, gwiżdżąc i sykając, i zagłuszyli ich pieśni śpiewem francuskim. Wkońcu przyszło do oburzających scen tak dalece, że pomiędzy duchowieństwem francuskiem a niemieckiem wywiązała się bójka w samym kościele i francuscy księża spoliczkowali jednego z braciszków niemieckich. Dopiero ukazanie się papieża Leona XIII położyło kres tym świętokradzkim scenom.

Niemcy donieśli o tem Watykanowi i zażądali ścisłego śledztwa.

Wojna.

Londyn, 29 maja. „Biuro Reutera" donosi, że gen. Rundle zajął Senekal. (Jest to miejscowość, leżąca na wschód od linii kolejowej Bloemfontein-Kroonsztadt. Przyp. Red.).

Londyn, 29 maja. Marsz. Roberts nie pozwala na przesyłanie jakichkolwiek depesz z głównej kwatery. Wedle opinii jednak sprawozdawców dzienników, stanie on dziś w Johannesburgu, a pojutrze w Pretoryi.

W każdym razie wojna zbliża się szybkim krokiem ku zakończeniu.

Londyn, 29 maja. Marszałek Roberts donosi, że główne siły jego korpusu przekroczyły onegdaj rzekę Vaal.

Londyn, 29 maja. Z Klip River donosi marsz. Roberts, że jest oddalony zaledwie na kilkanaście kilometrów od Johannesburga. Generałowie: French i Hamilton, idący w przedniej straży, staczają właśnie walkę z nieprzyjacielem. Słychać silny ogień działowy.

Londyn, 29 maja. Wczorajsze dzienniki wieczorne podają telegram z Kapstadtu, wedle którego generał French miał rzekomo wkroczyć już do Johannesburga.

Londyn, 24 maja. „Daily News" donoszą z Lourenço-Marques, że gen. Botha, głównodowodzący Boerów, udał się do Pretoryi, aby omówić z prezydentem Krügerem warunki ewentualnego poddania się Anglikom. Botha i prezydent Stejn mają być za pokojem, któremu sprzeciwia się Krüger.

Londyn, 29 maja. „Daily Mail" otrzymuje wiadomość z Pretoryi, że prezydenci Krüger i Stejn przygotowali się już do ucieczki.

Stronnictwo, będące za pokojem, zwyciężyło wśród Boerów.

Londyn, 29 maja. „Biuro Reutera" podaje listę strat, poniesionych przez załogę Mafekingu. Przez czas oblężenia tego miasta z 44 oficerów, 6 zostało zabitych, 25 odniosło rany, 1 zaginął; z 975 szeregowców, 61 zostało zabitych, 178 rannych, 26 zaginęło, a 16 zmarło z chorób.

Z pośród krajowców zabitych zostało 353, a rany odniosło 297 osób.

Newcastle, 29 maja. Boerowie stoją w znacznej liczbie w bliskości Laingsneck, a oprócz tego nadciągają nowe ich oddziały z Ladybrandu i Pretoryi.

Berlin, 29 maja. Z Petersburga donoszą do „Localanzeiger'a", że Tołstoj, gdy zwrócono się do niego, aby publicznie poparł usiłowania delegacyi boerskiej w Ameryce, odmówił swego poparcia, motywując swe zapatrywanie w ten sposób: Przysługa, jaką Stany Zjednoczone mogą wyrządzić Boerom, polega jedynie na zagrożeniu wojną Anglii, z tego więc powodu nie mogę mięszać się w tę sprawę.

Berlin, 29 maja. Ze strony urzędowej zwrócono uwagę rządu transwaalskiego na fakt, że posiadaczami akcyj kopalń johannesburgskich są przeważnie nie wielcy, lecz drobni kapitaliści. W razie więc zniszczenia tych kopalń poniosą oni największe straty. Zatem nie należy zapominać, że właśnie ci drobni kapitaliści niemieccy są bardzo przyjaźnie usposobieni dla Transwaalu.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 29 maja. Trybunał apelacyjny oddalił pretensye hr. Skarbka, M. Bilinkiewicza i Eweliny Dobrzyńskiej do spadku po ś. p. Janiszewskim. Zatwierdzonym został wyrok pierwszej instancyi, skazujący ich na 1000 koron grzywny za pieniactwo.

Namiestnik, który wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych, wraca do Lwowa dnia 10 czerwca. — Dnia 7 czerwca weźmie udział w uroczystościach uniwersyteckich w Krakowie.

Z Rohatyna donoszą, że w Dewowej zgorzał jeden dom. Podejrzanego o podpalenie tego domostwa Andrucha Madronia uwięziono.

Lwów, 29 maja. „Gazeta lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł: komisarza powiatowego Józefa Świtalskiego z Jasła do Lwowa; koncepistę Czesława Trembałowicza z Brzozowa do Jasła; praktykantów konceptowych: Stanisława Goralczyka ze Lwowa do Drohobycza, Stanisława Gawła ze Lwowa do Brzozowa, Kazimierza Mileńskiego ze Lwowa do Gródka.

Przeniesieni zostali lekarze powiatowi: dr Antoni Coghen z Kossowa do Trembowli, dr Adolf Kuhn z Trembowli do Drohobycza, dr Fr. Stokłosiński ze Starego Sambora do Rawy; asystenci sanitarni: dr Roman Małaczyński z Sambora do Starego Sambora, dr Wojciech Kurzyniec z Grybowa do Lwowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	25
„ „ srebrna	97	10
4% renta austryacka złota	114	80
4% „ „ koronowa	95	45
4% „ węgierska złota	114	84
4% „ „ koronowa	91	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	17	60
„ kredytowe	712	50
Londyn	242	27½
Marki	118	27½
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	114	—
Akcye Anglobanku	284	—
„ Unionbanku	581	—
„ Bankverein	506	—
„ Laenderbanku	443	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	[illegible]	50
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahu	6295	—
„ „ Staatsbahn	655	50
„ „ Alpine	485	50
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	255	75

Berlin, 28 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	35
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	90
Akcye austryackie kredytowe	221	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 29 maja 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	8	06
Żyto (maj, czerwiec)	7	58
Owies (maj, czerwiec)	5	78
Kukurudza	5	40

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 29 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają	Korony płacą
I. Waluty		
Ruble papierowe	255 50	257 —
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 20	96 70
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	92 —	93 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	93 25	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91 50	92 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95 50	96 50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	— —	— —
4% „ „ „ 1893	91 50	93 —

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON“

910 6 20

Wszędzie do nabycia.

L. 371. 1192 1 3

Konkurs

na posadę **urzędnika rachunkowego** z roczną płacą na razie 1200 koron.

Podania wnosić należy **do 30 czerwca b. r.** przy dołączeniu:

1) metryki chrztu na dowód, że petent nie przekroczył 40 roku życia;
2) świadectw szkolnych i świadectwa egzaminu państw. z rachunkowości;
3) świadectwa moralności.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci z jednoroczną praktyką w jednej z instytucyj finansowych w kraju.

**Dyrekcya
Powiatowej Kasy oszczędnošct
w Buczaczu.**

APARAT FOTOGRAFICZNY

1 złr. 90 oentów

BŁYSKAWICA.



którym każdy bez wiadomości wstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie złr. 1·90. Większy aparat z objektywem i licznemi przyborami **3** złr. Za skrzynię 35 ct. — Wysyłka za pobraniem. 1159 1 6

Jedyne miejsce zamówienia:

M. RUNDBAKIN,
Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Pożyczki

od 1000 koron wzwyż, jako kredyt osobisty. Zapytania pod **„Coulant und discret“** przyjmuje i przesyła dalej: *Annoncen-Expedition M. Dukes Nachf., Wien. I., Wollzeile Nr. 6.* 1198

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest na krótki tylko czas.

Cyrk Henry

w Krakowie, plac Wielopole.

We środę 30 maja o godz. 8 wieczór bez względu na pogodę

Jour Fix

Po raz pierwszy **Kwartet jeżdźczyń** 1) panna Józefina. 2) Mlle Henrieta. 3) Signorina Picardi. 4) Mała Hortenzya.

Po raz pierwszy **Niedźwiedź i Warta** albo posterunek w strachu, komiczne intermezzo.

Olbrzymi słoń Blondin zwany najlepszym czworonogim w świecie.

Występ **dyrektora Henry** ze swojemi wolno tresowanemi końmi.

Po raz trzeci (w Wiedniu przeszło 100 razy grana) **„Moulin Rouge w Paryżu“** wielki balet z pantominą, wykonany przez całe towarzystwo.

Jutro wielkie przedstawienie.

KAŻDY ODGNIOTEK, STWARDNIENIE SKÓRY i BRODAWKI USUWA SIE w bardzo krótkim czasie **NIEZAWODNIE i BEZ BÓLU** przez proste posmarowanie **SŁYNNYM, JEDYNIE PRAWDZIWYM APTEKARZA RADLAUERA ŚRODKIEM PRZECIW ODGNIOTKOM** t. j. salicyl-collodium) z apteki pod koroną w Berlinie. Karton 80 h. — Składy w aptekach i drogueryach. Nie przyjmować naśladownictw. — **SKŁAD w KRAKOWIE: W. REDYK**, aptekarz przy Małym Rynku. 1102 2 6

L. 31385 III 900. 1112 2 2

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **sprzedaż mięsa pośledniego** dla uboższej ludności, wykonywana poprzednio przez handlarzy z okolicznych gmin na stołach miejskich w Rynku głównym, a przeniesiona ztamtąd tymczasowo na mocy rozporządzenia Magistratu z dnia 5go kwietnia 1900 r. L. 23.790 do jatek poddominikańskich — **z dniem 20 maja 1900 r. przeniesioną zostaje w myśl uchwały sekcyi III. Rady miasta na plac ś. Ducha,** w miejsce zajmowane dotychczas przez dorożki, które cofnięte zostaną na dalsze stanowisko.

Sprzedaż mięsa na nowo wyznaczonem miejscu odbywać się będzie na stołach miejskich za opłatą 8 halerzy od stołu; w niedzielę od godz. 7ej do 10ej rano i we wtorek od godz. 6ej rano do godz. 2ej po południu każdego tygodnia.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 15 maja 1990 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Pendzle wszelkich rodzai.
Werniksy i inne środki do malowania.
Stalugi polne składane.
Kapelusze białe dla pp. malarzy, Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciagnięte. Książki i bloki do szkicowania, Papiery, kartony i deszczółki do malowania, Wyroby z drzewa jaworowego i oliwnego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze,
niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszkach.
Farby do farbowania materyj i piór,
Płaszcze gumowe,
Płachty nieprzemakal.
Papier, lep i trzaski na muchy.
Naftalina, Kamfora, Pieprz i Liście paczulowe przeciw molom.
Ceraty.

Reim i Sp., Kraków,
Rynek L. 37, linia A—B,
POLECAJĄ:
Perfumy i Wodę kolońską oryginalną,
Mydła, Wody i Pudry toaletowe,
Przybory do golenia, Środki kosmetyczne,
Przybory toaletowe.

Przybory do rybołowstwa.

Rakiety, Prasy i Torby do rakiet,
KROKIETY,
Lawn-tennis kompletny.

Przyrządy gimnastycz. i ogrodowe, Huśtawki,
Hamaki
DLA DOROSŁYCH I DZIECI.
Balony i Piłki.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych i czernych bucików.
Środki do czyszczenia wszelkich plam.
Plasterki na odgniotki Meissnera i Wasmutha
Plaster dla turystów Lusera,
Clavethyl tynktura na odgniotki.
Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej.
Linoleum.

Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.
Artykuły hygieniczne,
Czapki i Kapelusze do kąpieli.
Pantofelki kąpielowe.
Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacieran. ciała,
Środki kąpielowe lecznicze.
Chodniki i Poduszki gumowe dla chorych,
Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla,
Wanny gumowe składane — do podróży.

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży.
Kraj. nieprzemakal. **Smarowidło** na skóry.
Szczotki do mycia powozów Irchy,
Mydło do siodeł.

Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane,
Necessery podróżne, **Rzemyki** do podróży,
Poduszki podróżne do wydymania, satyn., pluszowe i skórzane.

Wiaderka do gaszenia i pojenia koni,
Hydronety i **Sikawki** ogrodowe,
Sikaweozki i **Rozpylaoze** do kwiatów,
Lodownioe do robienia lodów. 1009 5 5
Aparaty do filtrowania wody.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące dzieła.

Ceny w koronach.

Bąkowski Klemens dr. **Posażna panna.** opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80**, w oprawie płóciennej **4** kor.

Berg M. W. **O powstaniu polskim 1863.** Tłomaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. **3** obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane **16** kor., w oryginalnej oprawie płóciennej **18** kor., w bardzo wykwint. opr. w półskórek **26** kor. Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksusowe z rycin. **10** kor., w oprawie **12** kor.

Chotkowski ks. prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. Kor. **3·20**, w oprawie **4** kor.

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie **drugie**, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno **10** kor., w półskurek **12** kor.

Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami **5** kor., w oprawie starannej **6** kor. Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy duchowne.** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osob, do których były pisane, str. 314, z portr. autora **4** kor. Na papierze lepszym w starannej oprawie **6** kor.

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** **7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze.** treści historycznej **7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom V—IX. **Sejm czteroletni.** 5 tomów **15·40** kor. w oprawie **20** kor. Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** **5** kor., w oprawie **6** kor.

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz.** dwa spore tomy z 4 rycinami **10** kor., w pięknej oprawie w płótno **12·40** kor.

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, **1·20** kor.

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po **2·40** kor. w oprawie po **3·20** kor.

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe **4** kor., w oprawie **5** kor.

— **Niewidomy muzyk.** Powieść. **2** korony. Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar.** powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego. **4** kor., w oprawie **5** kor.

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy.** objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane **4** kor., ozdobnie opr. **5·20** kor.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów.** **4** kor. w oprawie **5** kor.

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicach **6** kor., w opr. **7·60** kor.

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu.** **1·20** kor., w oprawie **2** kor.

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela“ 1863—1865. tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami. **3** kor., w oprawie **4** kor.

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski.** jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami **2·40** kor., w opr. **3·20** kor.

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najś. Maryi Panny.** 2 obszerne tomy **8** kor.

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy **12** kor.

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** 3 tomy **10·80** kor. W starannej oprawie **14·40** kor.

— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, 450 str. **6** kor.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska. według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy **7** kor.

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. **4** kor. Kartowane **4·80** kor. W przep. okładce, wedle akw. Kossaka **6** kor. Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodyę, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortep.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze **1·20** kor.

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej.** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom **6** kor. W oprawie **7** kor.

Sewer. **Bajecznie kolorowa.** pow. na tle życia artystów krakow., **3** kor., w opr. **4** kor.

— **W kleszczach. Magdusia.** dwie nowelle. **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wyd. zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we 2 tomy **4·40** kor.

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, **9** kor., w opr. płóc. **10** kor. Oprawne w półskurek francuski **12** kor.

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy.** **1·20** kor. Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyr. nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Tarnowski Stanisław. **Matejko.** życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przep. odbitych na brystolu. Cena **30** kor., oprawne na sposób francuski w półsk. **36** kor.

— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności. **4** kor., w oprawie **5** koron.

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina**, powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy **10** kor., w oprawie **13** kor.

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów **3·60** kor.

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami. **1·50** kor., na papierze kredowanym **2** kor. 1175 1 6

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

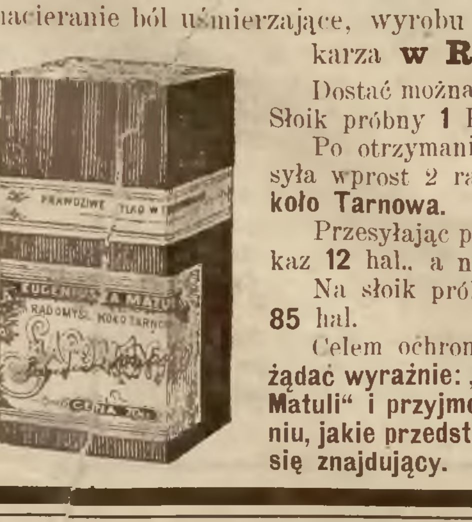
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 30 0

Magazyn mód St. Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19,

poleca na porę wiosenną i letnią

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, *kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety,* oraz *wszelkie nowości* w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1011 4 6

MODELE PARYSKIE.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodaoh** na pograniczu rosyjskiem. 54 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9·

BRADEGO

Krople żołądkowe



Marka ochronna.

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe),
— wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn“ —
KAROLA BRADEGO w Wiedniu, I, Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowa często są fałszowane. Przy zakupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. BRADY** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego **i podpisu C. BRADY**, nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Krople żołądkowe aptekarza K. BRADEGO **(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*. Składniki są podane. 73 24 24

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apt., G. Ottowski, apt., M. Proń, apt., Rosenberg, apt., Fr. Ks. Mikucki, apt., Konst. Wiszniewski, apt., **w Andrychowie**: Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt., **w Dobczycach**: Józef Pelz, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: J. Goldberg, apt.; **w Milówce**: N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Józef Kunze, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt.; Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki, apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIII. c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie** **jedyna w Austryi prawem dozwolona** — obejmuje **16.514 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **410.200 koron.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciagnienie nastąpi nieodwołalnie 7 czerwca 1900 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 884 8 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

POMOCNIK HANDLOWY

zostanie zaraz przyjęty do handlu korzennego, galanteryjnego i wiktuałów: **JÓZEFA SOWIŃSKIEGO w ANDRYCHOWIE.** Pierwszeństwo mają świeżo wypisani. 1163 3 3

Roman Drobner, Kraków,



Magazyn uniwersalny.

ZIEMNIAKI.

Każdy, kto sobie od 5 czerwca życzy pierwszej jakości ziemniaków różanek, niech się zwróci zaraz do firmy **Piotr Schmidt, Lovrin-Torontal (Węgry).** 1187 3 3

Specyalista gorsetów
Z PRAGI
HERMAN PIESEN
Kraków, ul. Grodzka L. 4,

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 1152 5 11

OGŁOSZENIE.

Na pomieszczenie biur VI. Wydziału Magistratu **potrzebny jest zaraz lokal** o 6 lub 7 ubikacyach, położony na parterze lub na I. piętrze, w jednym z domów śródmieścia w pobliżu ratusza.

Deklaracye pisemne, z podaniem wysokości czynszu, zechcą strony interesowane wnieść do biura prezydyalnego Magistratu najdalej **do 2go czerwca 1900 r.** 1191 2 2

Kraków, dnia 25 maja 1900 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

80 64 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld**, uprz. właś. patentu, **Wiedeń**, IX., Türkenstrasse 4.

Płaszcze gumowe angielskie — **Parasole** od deszczu i słońca — **Kapelusze** słomkowe, filcowe i **czapki** męskie — **Bieliznę białą i kolorową,** najświeższe wzory, kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy, krawaty — **Bluzki letnie** i **kamizelki** pikowe męskie — **Płaszcze od prochu** do podróży — **Pantofle** męskie i damskie, **obuwie** jasne — **Rękawiczki** skórkowe własnej fabryki, oraz niciane i jedwabne w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca Magazyn **Br. Bilewskich w Krakowie, obok kościoła N. Panny Maryi.** 1130 2 12